

# POLSKA w Europie



LA POLOGNE EN EUROPE

N° 11-12 (196-197) LISTOPAD - GRUDZIEN 1972 ROK WYDANIA XXI  
NOVEMBRE-DECEMBRE ANNEE D'EDITION

„Listopad dla Polaków niebezpieczna pora...” pisał Wyspiański. — Listopad 1972 r. — to wybory Prezydenta Stanów Zjednoczonych — wydarzenie w skali światowej i wybory w N.R.F. — wydarzenie w skali europejskiej. Na innym miejscu Tadeusz Norwid przeprowadza analizę sytuacji politycznej po tych wydarzeniach, a w przeddzień zwołania Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europy. Postaramy się popatrzeć na to co się stało i na to co się przygotowuje w świecie z naszego polskiego punktu widzenia.

## HELSINKI

Wszyscy — w Kraju i w wolnym świecie — mamy świadomość, że zbliżamy się do momentu, w którym zadecydują się na długie lata dalsze losy naszej Ojczyzny. Każdy niemal Polak, który choć trochę interesuje się sprawami publicznymi — ma pojęcie dlaczego Sowiety dążyły do zwołania Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europy i czego od niej oczekują: pogrzebu I-ej klasy narodów Europy Wschodniej, z udziałem chóru zachodnich płaczków żałobnych! Od nas oczekuje się przyjmowania z godnością kondolencji z po-

Polacy nie są jedynym narodem zagrożonym przez Helsinki, jak Polska nie była jedynym krajem oddanym za darmo Stalinowi w Jałcie. Mamy wielu towarzyszy w nieszczęściu. Jedni popadli w niewolę sowiecką po ostatniej wojnie światowej, a drudzy już w latach dwudziestych tego stulecia. Obowiązują nas nie tylko solidarność z nimi, ale i ściśle skoordynowanie wysiłków.

Tak jak w każdej grze politycznej, trzeba mieć w zapasie kilka możliwych rozwiązań, aby nie kłaść wszystkich jajek do tego samego koszyka. Coraz częściej Wschodni Europejczycy naradzają się między sobą i dyskutują nad tezami, które należy zawieźć do Helsinek: od żądania pełnej niepodległości wszystkich podbitych przez Rosję Sowiecką narodów (łącznie z tymi, które znajdują się od pół wieku w granicach Imperium), poprzez postulat „neutralizacji” krajów satelickich, oddanych Sowietom w Jałcie, aż do skromnych próśb o „trochę więcej wolności” dla tych nieszczęśliwych ludów, które — mimo wszystko — nie przestały być częścią Europy.

Kto to zrobi ze strony polskiej? — Czy akcją w

## CZY BĘDZIEMY SPOKOJNIE CZEKALI NA „JALTE” Nr. 2”

vodu pogrzebienia nadziei na odzyskanie niepodległości, którą — przy współudziale Zachodu — straciliśmy w r. 1945.

W 10-15 lat po przyszłej Konferencji zrodzi się obszerna literatura pamiętnikarska która nam opowie ze wszystkimi szczegółami który doradca którego zachodniego męża stanu odegrał rolę podobną do Algiera Hissa w Jałcie. Niewiele to nam — a raczej naszym dzieciom — pomoże!

Ale czy powinniśmy się tym razem zachować jak grzeczne dzieci, które nie śmieją przeskakać do dorosłym panom w ich rozmowach o naszej przyszłości? Czy raz jeszcze skazani jesteśmy na pisanie skarg i protestów (do kogo, tym razem?) wtedy kiedy już kłamał zapadnie, kiedy już Breżniew będzie ze sobą wozł Gierka na Zachód, jak obecnie premiera republiki lotewskiej?

Myśleć trzeba było o tym dawniej, a teraz musimy działać natychmiast. Na narady w sprawie „selektywnej współpracy” reżymem komunistycznym będzie czas... po Konferencji! Według ostatnich przewidywań Konferencja rozpocznie się w czerwcu 1973 r. i odbędzie się w Helsinkach. Wprawdzie trwający od 22 listopada do połowy grudnia „salon ambasadorów” rozjechał się na miesięczne wakacje nie ustalwszy ani porządku dziennego Konferencji, ani jej daty i miejsca, ale można sądzić, że jeżeli Sowietom udało się namówić Zachód na samą koncepcję — to nie będzie dla nich trudności w ustaleniu procedury wykonawczej.

Mamy więc conajmniej pół roku czasu do rozpoczęcia Konferencji, która trwać będzie wiele tygodni, a może nawet miesięcy. — Czasu nie jest zbyt wiele, ale przy energicznej akcji można go wykorzystać dla rozeznania i mobilizacji naszych przyjaciół i sojuszników, z przekonania czy z konieczności. Nie wystarczy jednak im powiedzieć: „Broncie nas! Nie dajcie nas sprzedać” (a może po prostu: oddać, jak w Jałcie!), ale trzeba także przedstawić jakieś konkretne tezy polityczne, oparte na dokładnej analizie sytuacji w świecie, a specjalnie w Europie i w Imperium Sowieckim.

PRENUMERATOROM,  
CZYTELNIKOM  
I PRZYJACIOŁOM  
TRADYCYJNE ŻYCZENIA  
„WOLNEJ POLSKI  
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE”

zasyła Redakcja  
„Polski w Europie”

proponując największej z istniejącej terenowych organizacji — Kongresowi Polonii Amerykańskiej — otwarcie swego biura informacyjno-propagandowego w mieście, które będzie siedzibą konferencji. Z tej propozycji się nie wycofujemy, gdyż ma ona szansę zrealizowania natychmiast.

Sprawy Izraela bronią Żydzi noszący wszystkie możliwe paszporty na świecie. Na Kongresie Wersalskim reprezentanci naszego narodu nosili paszporty niemieckie, rosyjskie i austriackie, bo... polskich nie było. Dziś, kiedy nasza zorganizowana społeczność w wolnym świecie jest i o wiele liczniejsza i o wiele silniejsza — czyż nie ona powinna wziąć na siebie obronę interesów Polski i narodu polskiego? Postawienie takiego pytania dyktuje odpowiedź!

## WYBORY I DOTRZYMANIE OBIETNIC

W przyszłej Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europy wezmą udział wszystkie kraje naszego kontynentu, prócz Albanii. Wśród nich znajdzie się i Republika San Marino, i Lichtenstein i Watykan! Poza tym — co może być decydujące — zasiądą za stołem Konferencji Stany Zjednoczone i Kanada.

Na zakończonej przed kilku dniami sesji przygotowawczej w Helsinkach, nazwanej „salonem ambasadorów” wypowiedzieli się wszyscy, nawet mini-państwa! Choć przy pobieraniu decyzji ciężar gatunkowy Wielkiej Brytanii i Bułgarii nie będzie ten sam, ale wszystkie kraje będą miały prawo do wypowiedzenia swego zdania na dyskutowane tematy. A więc i o przyszłych losach krajów Europy Wschodniej, włączonych do Imperium Rosyjskiego!

Na jakich przyjacielu czy obrońców możemy liczyć? Trudno się ludzi, że Gierka, Jaroszewicz czy Olszowski będą zaciekle bronić niepodległości Polski, nawet... pod ich rządami. Z krajów komunistycznych, które — nie przez miłość dla Polaków, czy Wschodnio-Europejczyków, ale w ramach własnej polityki — mogłyby występować w naszej obronie Chiny i Albania będą na sali obrad nieobecne. Pozostaje niesforna Rumunia, ale jej możliwości są niewielkie i ograniczone do jej własnych interesów.

Lepiej nie mieć złudzeń, że wszystkie państwa zachodnie napewno będą bronić naszej sprawy i domagać się dla Polski i jej towarzyszy w nieszczęściu niepodległości i dobrobytu (bo i o tym ma się mówić w Helsinkach).

Trzeba zawczasu pozbyć się mrzonek o „tradycyjnych przyjaźniach”, o „zobowiązaniach z okresu wojny” itp. Na to nie trzeba, a nawet nie wolno liczyć!

Pozostaje więc akcja polityczna, pozbawiona drogiej Polakom nutki sentymentalnej. Kierownictwom poszczególnych państw, które wezmą udział w Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europy trzeba tłumaczyć, że wyrwanie Polaków, Litwinów, Czechów (a dla czego nie Ukraińców czy Białorusinów?) ze szponów Rosji Sowieckiej jest nie tylko w ich interesie, ale nawet stanowi gwarancję bezpieczeństwa, które przecież jest głównym tematem przyszłej konferencji.

Inaczej się przedstawia sprawa krajów zachodnich w których Polacy są obywatelami, a więc wyborcami. Tu możliwości działania są większe i bardziej bezpośrednie. Kartka wyborcza daje nie tylko prawo do postawienia pytania, ale i do „policzenia się” na wypadek niedotrzymania obietnic. Ale z tą kartką jest

## FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "International Page" in French.

## AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français.

## ACHTUNG AUSLAENDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französischer Sprache.

Helsinkach ma być prowadzona przez uchodźców czy przez Polaków — obywateli wolnego świata? Czy przez tych, którzy są symbolem niesprawiedliwości popełnionej na naszym narodzie? Czy przez tych, którzy mają — lub mogą mieć — realny wpływ na rządy swoich krajów, których reprezentanci zasiądą za stołem Konferencji w Helsinkach? Czy opłaci się mobilizować polityków londyńskich czy też polskich członków parlamentów a nawet ministrów krajów reprezentowanych na Konferencji?

Można, oczywiście, powtórzyć za poetą: „Czyń każdy w swym kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży!” Ale lepiej mieć plan działania.

## ŚWIATOWY KONGRES POLAKÓW

Od pewnego czasu chodzą pogłoski, że w Kanadzie mówi się coraz głośniejszo o konieczności powołania ŚWIATOWEGO KONGRESU POLSKIEGO, który objąłby organizację polskie, skupiające obywateli krajów zamieszkania. To jest idea wyrażana od lat przez nasze pismo „Polska w Europie”. Taki kongres o zasięgu światowym mają Ukraincy, Słowacy itd. a przede wszystkim Żydzi. Jest to potężny instrument działania, skuteczniejszy nawet niż podsumowanie możliwości wszystkich organizacji członkowskich, ale działających osobno, we własnym imieniu. Polacy-obywatele chyba około 40 różnych krajów na pięciu kontynentach — takiej organizacji dotychczas nie posiadają. Mają tylko powiązania uchodźców rozsiadanych po świecie, ale to nie jest to samo!

Czyja to wina? Czy nie zbyt długo byliśmy wszyscy zafascynowani uchodźczymi ośrodkami posiadającymi w gronie ludzi o sławnych nazwiskach? Dziś nie czas się nad tym zastanawiać, bo nawet dokładne ustalenie odpowiedzialności nie jest w stanie zmienić stanu rzeczy.

Ale czas już pośpieszyć prace nad stworzeniem Światowego Kongresu Polaków, aby jego reprezentacja (wieloterenowa) znalazła się w odpowiednim momencie w Helsinkach, wyposażona w stosowną ekipę ludzi i dostateczne środki materialne do politycznego działania. I o tym pisaliśmy już w „P. w E”.

F 2 P 2519



tak jak z owym przysłowionym zegarkiem, który jest chłopu niepotrzebny, kiedy go nie umie nakręcać! Trzeba jej umieć używać, a do tego — zwłaszcza w Europie — nie jesteśmy przyzwyczajeni.

W dwu krajach poza-europejskich, które zasiadają za stołem obrad w Hlsinkach wybory już się odbyły: w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych. W rządzie federalnym w Ottawie Polacy mają nawet swego ministra, doktora Stanisława Hajdasza! Mamy nadzieję, że w czasie kampanii wyborczej w tych obydwu krajach nie mówią się tylko o cenie befsztyka, ale i o Viet-Namie i innych problemach polityki zagranicznej, od których dzisiaj żadne państwo nie jest wolne. Obecnie pozostaje Polakom w Stanach i w Kanadzie (czy — jeżeli oni już koniecznie tak chcą: Amerykanom i Kanadyjczykom polskiego pochodzenia!) egzekwować obojętnie wyborczych. Dotyczy to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, gdzie Prezydent Nixon został wybrany bezpośrednio przez obywateli, a więc w tym i naszych rodaków.

Jak jest w Europie? Z krajów w których istnieją ważne z punktu widzenia wyborów ośrodki polskie (decyduje tu nie tylko liczba wyborców, ale i ich skupienie w jednym czy kilku okręgach wyborczych) wybory odbyły się przed kilku tygodniami w Holandii i w Niemczech. O akcji — czy braku akcji wyborczej Polaków w Holandii nie wiemy, mimo że na terenie choćby Limburgii byłoby dla niej pole. — Wiemy natomiast, że Polacy w Niemczech swoje szanse wyborcze przegrali. Mimo, że noszą dumny tytuł „polnische Minderheit” jak chodzi o organizowanie pielgrzymek i upajanie się własną przeszłością — nie potrafili z tej przeszłości wydobyć najcenniejszego elementu: czynnego udziału w życiu politycznym Niemiec zachodnich, które było podobno „łatwe” przed rokiem 1914, a stało się „trudne” po roku 1945, w demokratycznej N.R.F.

Pozostaje Francja! Największe po Stanach Zjednoczonych skupisko poza Krajem będzie zdawało egzamin z dojrzałości politycznej w marcu 1973 r. W około 750 gminach i około 80 okręgach wyborczych od Zgromadzenia Narodowego wyborcy polscy mają coś do powiedzenia. Od nich tylko zależy czy kandydaci poszczególnych partii i ugrupowań — z komunistycznymi włącznie — dowiedzą się, że tam żyją i działają Polacy zaopatrzeni we francuskie kartki wyborcze. Przy tej okazji wyjdą na światło dzienne prawdziwi działacze polscy, których stać na publiczną walkę o interesy naszej grupy narodowej we Francji, nie zapominając jednocześnie o sprawach Polski. Każdy kandydat na deputowanego powinien być przez swoich polskich wyborców odwiedzony, każdy z nich powinien wiedzieć, że interesuje Polaków nie tylko te 90% spraw, które są wspólne z resztą obywateli danego okręgu, ale i te 10%, których nikt poza nimi bronić nie będzie. Do nich należy nie tylko polska szkoła czy Polski język przy maturze, ale także stanowisko Francji na konferencji w Hlsinkach w sprawie losu Polski i innych krajów Imperium Rosyjskiego. Choć jest ich jeszcze stosunkowo niewielu, o takie sprawy umięją pytać na zebraniach publicznych polscy wyborcy w Wielkiej Brytanii.

Polacy we Francji, choć w masie swej mieszkają w tym kraju od 50-ciu lat, byli do bardzo niedawna „cudzoziemcami z francuskim paszportem”. Ci, którzy z dumą mówią, że „wychowali emigrację” radzili im, obywatelom francuskim, aby „nie mieszały się do nie-swoich spraw”, to znaczy stali z daleka od życia publicznego tego kraju. Wynik — w momencie kiedy wchodzi w życie trzecie pokolenie Polaków we Francji — jest taki, że mała kolonia ormiańska (Arméniens) ma większe pozycje w życiu politycznym tego kraju niż 800.000 Polaków. Naprawdę „wychowawcy” mają się czym szcycić!

W ostatnich czasach widać jednak zmianę na lepsze. Do głosu dochodzi drugie pokolenie Polaków, urodzone we Francji, które nie słucha „wychowawców” i zaczyna się bić o swoje pozycje w kraju, który nie jest dla niego „obczyzną”. Czasu jest jednak na działanie mało, gdyż mamy zaległości kilku dziesiątków lat. Nie możemy we Francji przegrać wyborów marcowych a przegramy je jeżeli w czasie kampanii wyborczej o naszych sprawach będzie cicho!

### « POLSKA w EUROPIE »

**NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ, BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »**

## LIST POLAKA, KTÓRY SWIEŻO OSIADŁ WE FRANCJI

Szanowny Panie Redaktorze !

Odczyt Pana, „Od Jałty do Gierka” (Dom Kombatanta, Paryż, 21.IX.72 r. — przyp. Red.), artykuły „Polski w Europie” oraz październikowa wizyta p. Gierka w Paryżu nasuwają mi skojarzenia z innym październikiem, tym z 1956 r. Z tą różnicą, że wtedy Naród naprawdę liczył na pomoc Zachodu, wtedy Naród wierzył. Dzisiaj Naród nie wierzy, dzisiaj Naród wie, że może liczyć tylko na siebie.

Nie tak dawno, bo rok temu rozmawiałem w Kraju, w gronie znajomych, na temat wypadków grudniowych. Usłyszałem jedno wspólne zdanie: „Wyobcować się, jak oni na Zachodzie. My czekamy na nowy Grudzień !”

I tu nasuwa się drugie skojarzenie: Polacy w Kraju i Polacy zagranicą.

1. — Kraj podzielony tylko na dwie grupy: większą, czekającą i zdecydowanie wrogo nastawioną do Gauleiterów Moskwy i drugą — mniejszą, karierowiczów, o których ideologii niema o dyskutować. — Dlatego też dziwnie wydają mi się artykuły i rozprawy w prasie polskiej na Zachodzie na temat ideologicznych występów pana X czy pana Y.

2. — Emigracja zorganizowana w partiach i partyjkach, w grupach „zankowych” czy innych. Emigracja obalająca jednych ministrów rządu londyńskiego i powołująca drugich. Emigracja wyobcowana i z uporem budująca profil ustrojowy i granice przyszłej Rzeczypospolitej. Emigracja potępiająca p. Gierka i jego partyjną agencję Moskwy.

A jednocześnie — ta sama emigracja — popierająca jawnie i spontanicznie tegoż Gierka i jego współtowarzyszy. Tak nazwał, jak i w oczach Polaków w Kraju. Już czytam i słyszę gromy padające ze szpał emigracyjnych czasopism! My popieramy Gierka i jego reżym? Co za nonsens!

Panie Redaktorze! Czy to nie jest jeden z wielu nieświadomych sposobów popierania reżymu przez liczne dotacje, przesyłane w „twardę” walucie na: 1. — odbudowę Zamku Królewskiego, 2. — budowę szkół i szpitali, 3. — budowę pomników, 4. — popieranie Polskiego Komitetu Olimpijskiego?

W czasopiśmie wychodzącym w Stanach Zjednoczonych „LISTY DO POLAKÓW” (lipiec 1972 r.) wyzywałem, że liczni amerykańscy Polacy z dumą noszą w kłapach marynarek znaczek P.K.OI. czyli Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Coś mi w tym wszystkim nie gra!

a) **ZAMEK.** — Wyniesiony do władzy po wypadkach grudniowych p. Gierka nadał dużo rozgłosu sprawie odbudowy Zamku Królewskiego, tak w Kraju jak i zagranicą. Swoją gest propagandowy obwarował jednak, że Naród ma go odbudować własnymi siłami. Odbudowę Zamku, jak i wiele innych przyrzeczeń: (z wyjątkiem prawdziwych i wolnych wyborów) obiecywali od wielu lat namiestnicy Moskwy. Dokumentacja dla odbudowy tegoż Zamku wykonali polscy inżynierowie i architekci w „czynnie społecznym” (neologizm komunistycznego żargonu, ukrywający jeszcze jeden sposób wyzysku człowieka). Do produkcji dodatkowych materiałów na odbudowę Zamku i do realizacji tej odbudowy będą wzywani przed p. Gierka polscy robotnicy, uczniowie i studenci... Oczywiście, poza godzinami pracy! A „twarda waluta”, tak szczerze przesyłana przez Polaków i zagranicę pójdzie... ale o tym niżej.

b) **SZKOŁY I SZPITALA.** — Parę nielicznych szkół, zbudowanych za dewizy przesyłane do Kraju, których otwarcie odbywało się przy udziale wielkiej propagandy jak to Polacy zagranicą popierają reżym! — to nowa kuźnia łamania charakterów, sił nienawiści i nieufności. Są to pomieszczenia wytapetowane hasłami i sloganami komunistycznymi i często zmieniającymi się portretami: dobrego Stalina, Chruszczowa, genialnego Breżniewa, oraz pomniejszych marionetek, jak Bieruta, Ochaba, Gomułka, Cyrankiewicza, a ostatnio najlepszego z najlepszych — Gierka. Pan Moczar też myślał o swoim portrecie i szkole swego imienia! Z takiej to polskiej szkoły „wodzowie Partii i narodu” wypuszczają polskie dzieci dla których Rejtan i inne postacie historyczne niewygodne dla Moskwy to terra incognita. Natomiast Feliks Dzierżyński, Hanka Sawicka i inni im podobni w podręcznikach szkolnych zajmują całe strony (zainteresowanych odsyłam do podręczników, wydanych w P.R.L.).

Tak, buduje się szpitale, o lśniących białą separatkach, zaopatrzone w nowoczesny sprzęt medyczny, z doskonałe wyszkoloną służbą lekarsko-pielęgniarską. Lecz są to szpitale przeznaczone dla partyjnych. Drzwi do nich otwiera tylko mała, ciemno-amarantowa legitymacja. Zwykli obywatele P.R.L. (oczekujący na

nowy Grudzień, albo ci którzy go przeżyli w 1970 r.), albo łagodniejsi czekają długo na łóżko szpitalne, albo — bardziej niecierpliwi — zapełniają „szpitale” w piwnicach Bezpieki.

c) **POMNIKI.** — Istnieje w Kraju organizacja p. Wieczorka pod nazwą „Ochrony pomników polskiej martyrologii”. Od lat na placu Bankowym w Warszawie straszy pomnik „wielkiego syna narodu polskiego” — Feliksa Dzierżyńskiego. Ten jeden pomnik mógłby sam dostatecznie reprezentować polską martyrologię! Jeżeli chcemy budować w Kraju pomniki to zapytajmy gdzie są pomniki ofiar Katinia, łagrów syberyjskich czy Bezpieki. Gdzie są pomniki Akowców, wymordowanych przez N.K.W.D. i tą że Bezpiekę.

d) **POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI.** — Jest to jeden z działów Komitetu Kultury Fizycznej od lat kierowany przez p. Prezesa RECZKA. Każdy z Rodaków, łaknący odetchnąć powiatem „zgniełego Zachodu” przy zakupie dewiz obowiązany jest opłacać haracz na ten Komitet. Na jego cele idą krociowe sumy z Toto-lotki, a ... stadionów wciąż nie przebywa. Reżym zaś stale żebrał u tych „zdradzieckich emigrantów”, grając na ich patriotycznych uczuciach. Pieniędzy nie śmierdzi — mawiał cesarz Wespazjan. Można, dla rozwinięcia tego tematu, napisać całą rozprawę, popartą szerokimi dowodami. A co się dzieje z dewizami „stojącego na skraju przepaści świata kapitalistycznego”, przesyłanymi przez naszych zagranicznych Rodaków? R.W.P.G. (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) — ten kolonialny bank „najsilniejszego państwa świata” potrzebuje nie rubli, ale dewiz zachodnich. Te właśnie rodzace dewizy zasilały kasy R.W.P.G. Za nie „Związek Radziecki, nieustraszonej obrońca pokoju i ... wojen wyzwoleńczych” zakupuje fabryki i komputery potrzebne mu do doskonalenia swego uzbrojenia i dalszej intensyfikacji „walki o pokój świata”. A dobry Zachód, także w myśl hasła „pieniędzy nie śmierdzi” sprzedaje Sowiecom te fabryki i te komputery, kręcąc postronek na własną szyję.

Tymczasem Polacy zagranicą — z dumą podkreślają swoją walkę o polskość — nie widzą potrzeby popierania tej polskości w zasięgu własnego ramienia. Dla przykładu: w Północnej Francji, w miejscowości Vaudricourt (o 30 km od Lille) znajduje się szkoła i internat św. Kazimierza, prowadzone przez OO. Oblatów i współpracujące z liceum francuskim w Béthune. Młodzież ma tam okazję uczenia się języka i historii Polski. Utrzymanie ucznia w internacie kosztuje tylko 200 F miesięcznie. Jest to placówka z której korzystało jeszcze parę lat temu 200 uczniów, a w tym roku tylko 60-ciu. Taką małą ilość uczniów i brak dotacji uniemożliwia rozwój tak cennego ośrodka.

Panie Redaktorze! Ta placówka, tak jak i inne podobne powinny stać się przedmiotem zainteresowań Polaków zagranicą. One powinny dostać pieniądze, które dziś idą na Zamek Królewski, pomniki i inne propagandowe pociągnięcia reżymu.

Kończąc moje — być może przydługie — rozważania, chciałbym jeszcze wyrazić własne zdanie, jak i poglądy wielu Rodaków z Kraju odnoszące się do kierunku reprezentowanego przez „Polskę w Europie”. — Dla Polski jest tylko jedna droga do wolności: sfederalizowana Europa, a w niej i nasza Ojczyzna. Czas odłożyć na bok partyjne czy też osobiste walki jako ma być polityczny profil Polski w przyszłości. Najważniejszym zadaniem Polaków poza Krajem jest niestanną walka, aby ta Polska była! Jej ustrój pozostawmy czasowi, jak również i naszym Rodakom w Kraju. Napewno Polska nie będzie ani komunistyczna, ani faszystowska, co jest przeciwieństwem samo. A jak jedno, tak i drugie odczuliśmy na własnych karkach. Z koloru brunatnego łatwo zrobić czerwony i odwrotnie. — Napewno będzie to Polska europejska, bo tylko w granicach sfederowanej i silnej Europy jest jej miejsce i możliwość istnienia.

Przesyłam wyrazy szacunku oraz życzenia dalszej owocnej pracy —

Inżynier Z. (nazwisko znane redakcji)

### APEL W SPRAWIE ROWNOUPRAWNIENIA JĘZYKA POLSKIEGO WE FRANCJI

Akcję trzeba szybko zakończyć i podpisane arkusze „Apelu” przekazać Ministrowi Oświaty! Osoby, które są w posiadaniu arkuszy już wypełnionych powinny przestać je jak najszybciej pod adresem: p. Edward KOZIK 59100 ROUBAIX 5, rue d'Amiens.

**PODPISUJCIE MASOWO APEL: JEST TO SWIADECTWO NASZEJ DOJRZAŁOŚCI NARODOWEJ!**



Przekonani o naszej słuszności i o ważności tej sprawy dla niepodległościowej polskiej walki, prosimy o łaskawe opublikowanie w swym poczytnym piśmie załączonego listu otwartego do kardynała Villot. W Brazylii list ten został opublikowany w 50-ciu największych pismach oraz został rozesłany po polsku w ponad 3.000 ulotkach do wszystkich polskich organizacji, do duchowieństwa, osobistości, etc. Uważamy że protest politycznej emigracji polskiej jest konieczny.

Jego Eminencja Kard. Jean VILLOT  
SEKRETARZ STANU WATYKANU  
Citta del Vaticano, Roma, Italia

Eminencjo,

Oficjalnym listem J. Eminencji z dnia 19.10.1972 r., Watykan cofnął uznanie prawowitemu i legalnemu ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej Dr Kazimierzowi Papée, który od 14 lipca 1939 r. był autentycznym przedstawicielem naszego narodu i kraju przy kolejnych trzech papieżach Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Jest wszystkim wiadomo — prawdopodobnie także Jego Eminencji — że po ostatniej wojnie światowej, Polska została bezprawnie okupowana przez wojska sowieckie, i że katolickiemu narodowi polskiemu, pomimo rozpaczliwego oporu, został przemocą narzucony ateistyczny i komunistyczny „rząd”, we wszystkim posłuszny bolszewickim zaborcom. Reżimowy ten marionetkowy „rząd” nigdy nie był wybrany w wolnych wyborach i w konsekwencji nie reprezentuje on obecnie ujarzmionego naszego narodu, który tak w Kraju jak na emigracji, bez przerwy dąży do niepodległości, do wolności i do odzyskania zabranych nam odwiecznie polskich ziem.

Wolnościowa walka polskiego narodu wywoływała ze strony sowieckiego imperializmu krwawe prześladowania, a nawet wzrute z wszelkiej moralności i urągające prawom Boskim i ludzkim wynaturzone ludo-bójstwa, których długa i bolesna lista, poczynawszy od bestialskiego masowego mordu w Katyniu, jest znana Watykanowi, a w wolnym świecie budzi wśród wszystkich uczciwych ludzi zrozumiałą odrazę i stu-szenie potępienia.

Widocznie jednak bezprawia okupantów Polski i ohydne zbrodnie komunistycznych oprawców nie rażą watykańskich Dostojników, ani nie wzbudzają w Nich poważniejszych moralnych zastrzeżeń, skoro — pomimo tak wstrząsających historycznych faktów i pomimo przelanej krwi męczeńskiej — Watykan oficjalnie odmówił głosu prawowitemu przedstawicielowi zniewolonego naszego narodu, i skoro Hierarchia kościelna wszystko robi, ażeby zaakceptować zaistniały w naszym kraju „status quo”, czyli rozbiór i okupację Polski, i aby uznać walczący z Bogiem i z religią obcy nam reżim.

Taka postawa Watykanu nie jest dla nas zaskoczeniem. Jest jednak wyraźnym ostrzeżeniem dla świata i dla nas Polaków. Zmusza bowiem do logicznego wniosku, że polski naród źle wyszedł na tym, że był w historii „przedmurzem chrześcijaństwa”, i że był „semper fidelis” dla Kościoła Katolickiego, gdyż zamiast wzajemnej solidarności i obrony przed barbarzyńskim zalewem bolszewickim, spotyka nas Polaków ze strony Stolicy Apostolskiej wyrachowana obojętność i polityczny oportunizm.

Mamy nadzieję, że wbrew przymilnym zalecankom papieskiego establishmentu do krwawych zbiorów bolszewickich, historia należyście oceni amoralność takiego postępowania, a Bóg, zawsze sprawiedliwy, pobłogosławi nam Polakom w dalszej walce o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Mając zaszczyt zakomunikowania powyższego J. Eminencji, pozostaję z należnym poważaniem i z wyrazami głębokiego szacunku

Prezes S.L.P. w Brazylii.  
Tomasz RZYSKI,

## PODZIAŁ RÓL

Wychodzący w Paryżu tygodnik „UKRAIŃSKIE SŁOWO” (Nr 1595 z 26.VI.72 r.), omawiając znaną sprawę Jarostawa DOBOSZA, młodego Ukraińca, obywatela belgijskiego, aresztowanego za kontakt z działaczami narodowymi na Ukrainie i wypuszczonego po złożeniu — na konferencji prasowej — zredagowanych przez K.G.B. oświadczeń — pisze:

„Nie Dobosz był dla nich ważny, lecz te „obciążające materiały”. Nie należy zapominać, że w swojej akcji nasi działacze na Ukrainie stale powołują się na należne i zapewnione konstytucyjną prawami Ukrainy. Dyskryminację ukraińskiej kultury i rusyfikację krytykowali z tego formalnego punktu widzenia. Nawet w Z.S.R.R. trudno im było dowieść antysowiectwu. Przez to wszystkie dotychczasowe prześladowania mają jaskrawy charakter walki z prawem, co stawia reżym w bardzo nieprzyjemnej sytuacji, nie tylko przed światem, ale i przede wszystkim przed komunistycznym obozem. Przypomnijmy tylko o licznych protestach przeciw sowieckiemu łamaniu prawa, pisanych przez różnych opozycyjnych działaczy (np. znany list 16 wybitnych komunistów łotewskich — przyp. Red.) a skierowanych do różnych partii komunistycznych, które znalazły żywy oddźwięk w zachodnich kołach komunistycznych. W związku z tym reżym sowiecki poszukiwał jakichkolwiek „dowodów”, któreby „skompromitowały” tych działaczy w Z.S.R.R. i zagranicą. Oświadczenie Dobosza jest właśnie jednym z takich „kompromitujących materiałów”. Ma ono za zadanie wykazać, że ukraińska opozycja działa z antysowieckich pozycji i daje sowieckim sądom „dowody” dla wyroków, których im poprzednio brakowało. Dla sowieckiego „sądu” nie jest ważne, że te „dowody” są wymuszone czy wprost sfabrykowane przez K.G.B., ale ważne jest że istnieją. Sprawa Dobosza wykazuje jak ostrożnie i przemyślane muszą być wszystkie polityczne kroki emigracji ukraińskiej, związane z ruchem sprzeciwu (oporu) na Ukrainie. Każdy lekkomyślny krok, każde szukanie kontaktów, nawet zwyczajnych ludzkich związków z osobami zaangażowanymi na Ukrainie w ruch opozycyjny, jest związane z niebezpieczeństwem przyniesienia wielkich szkód dla sprawy, którą ci odważni ludzie reprezentują i o którą walczą, oraz dla nich osobiście.” (tłum. W. Romanow-Głowacki).

Niewątpliwie, walka z reżymem komunistycznym na Ukrainie — zbrojnie zagarniętej i przymusowo włączonej od 50 lat do Z.S.R.R. — jest o wiele trudniejsza niż P.R.L., która jest dopiero... na drodze do socjalizmu.

Ale — wydaje się nam — że istota sprawy jest identyczna. Co stara się wytłumaczyć swoim czytelnikom „UKRAIŃSKIE SŁOWO”? Pozwólcie walczyć Ukraińcom na Ukrainie o polepszenie ich losu — narodowego i osobistego — z pozycji istniejącego ustawaodawstwa sowieckiego, które teoretycznie zapewnia wiele swobód, ale nigdy nie było przez swoich autorów brane na serio, a więc nie wprowadzone w życie. My, Ukraińcy w wolnym świecie, prowadzimy naszą walkę z innych pozycji — pozwalała się domyślać artykule pisma; my walczyliśmy nie o wykonanie takiej czy innej ustawy sowieckiej, ale o obalenie ustroju komunistycznego!

W PRL — poczynawszy od „Manifestu Lubelskiego”, którego rocznice się obchodzą, ale którego tekstu nie znajdziemy w żadnej księgarni — wiele jest pięknych tekstów ustaw, obiecujących wiele obywatelom. O ich wykonanie, a więc w ramach i na bazie pełnego legalizmu, mogą walczyć nasi rodacy w Kraju. Wiele prawdopodobnie nie osiągną, ale wykażą światu i młodemu pokoleniu Polaków w PRL zakłamanie reżymu.

Rola nasza jest inna: naszym zadaniem nie jest „naprawianie” komunizmu, ale walka z nim wszelkimi dostępnymi środkami. Dlatego nie idziemy za głosem syren (związanych najczęściej) o polskich ośrodkami prawicy, a nie lewicy!), które proponują nam selektywną współpracę z administracją sowiecką w naszym Kraju.

## JERZY ŁUKASZEWSKI, REKTOR KOLEGIUM EUROPEJSKIEGO

W poprzednim numerze „P. w E” zamieściliśmy notatkę p.t. „Polak rektorem Kolegium Europejskiego w Brużes”. Poniżej dorzucamy trochę szczegółów o osobie nowego Rektora i jego dorobku naukowym.

de Hautes Etudes Européennes w Strasburgu, w Graduate School of International Affairs uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, w London School of Economics and Political Science, na Université Nationale d'Irlande, na uniwersytecie w Genewie. Wziął udział w licznych kongresach i spotkaniach naukowych w Europie i w Ameryce. (O zorganizowanej przez niego w Brużes, w 1969 r., konferencji „Les démocraties populaires après Prague” pisaliśmy w swoim czasie w „P. w E”).

## „CO KAŻDY AKTYWISTA PARTYJNY POWINIEN WIEDZIEĆ O DYWERSJI IDEOLOGICZNEJ”

Oto tytuł broszury wydanej w październiku 1971 r. jako „MATERIAŁY DLA AKTYWU” Nr 9/25 (z załączaniem „Do użytku wewnątrzpartyjnego”) przez POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĘ ROBOTNICZĄ, Komitet Wojewódzki we Wrocławiu, Wydział Propagandy; Wojewódzki Ośrodek Propagandy partyjnej. Jest to owoe dzieła zaledwie część I-a, ale już bardzo pouczająca.

Rozdział 3 (str. 33) ma tytuł „Emigracyjne ośrodki dywersji ideologicznej”. Dowiadujemy się z niego najpierw, że jest tych „dywersantów ideologicznych” na świecie tylko 8 milionów i że „w przeważającej mierze są to już drugie i trzecie pokolenia polskiej emigracji” oraz że „Olbryzią większość Polonii cechuje głęboki patriotyzm i umiłowanie czystszygo kraju. Podstawowa większość Polonii żywi wiele szacunku i szczerą sympatię do kraju.” Choć autor nie wie, że „patriotyzm” i „umiłowanie ojczyzny” to jedno i to samo, a my nie wiemy co to jest „podstawowa większość” — wszystko to jest święta prawda. Tylko autor pisze „kraj” a myśli prawdopodobnie „reżym”, a to już odbiega daleko od prawdy!

Po stwierdzeniu, że „czynnikami wspólnym dla wszystkich emigracyjnych ośrodków antykomunistycznych jest nienawiść do nauki (!?) marksistowskiej i dążność do osłabienia jedności państw socjalistycznych” autor broszury przechodzi do konkretnych informacji o „dywersantach”. Te informacje, dotyczące organizacji, prasy i osób działających poza Krajem są albo spóźnione (niezaznaczając lat) albo nieprawdziwe. W chwili wydania broszury p. A. Zawisza nie był już „zamkowym” premierem w Londynie, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” są od jednego pokolenia jednym piśmie (widocznie propagandystom boją się dać do ręki taką gazetę bo mogliby przeczytać tytuł!), p. Tadeusz Katelbach, wymieniony jako jeden z trzech „czuwających nad linią polityczną „KULTURY” od lat mieszka w Ameryce, Jacek KU-ROŃ, wskazany jako członek „ośrodka wiedeńskiego” tej dywersji mieszka w Polsce, a w chwili pisania broszury siedział jeszcze — wraz z K. Modzelewskim — w reżymowym kryminale. Pociągająca nas, Polaków we Francji, informacja jest posiadanie... 16 dzienników i tygodników, wśród których dużą rolę odgrywa pismo „Nasze Echo”. Zawsze się człowiek czegoś ciekawego dowie, jak czyta komunistyczne broszurki.

To jednak nie wszystko! „Perełkę” zachowujemy na koniec. Chociaż finansowanie przez wywiad amerykański (C.I.A.) wyraźnie przypisuje się tylko „KULTURZE”, ale z kontekstu wynika, że trochę z tego źródła przeciekają i do innych pism. Autor broszury pisze: „...prasa, a przede wszystkim „Narodowiec”, „HORYZONTY” i „Głos Pracy” prowadzą otwarty, niczym nie maskowany atak na system polityczny w Polsce.”

Wprawdzie „Nasze Echo” jest z tej grupy wyłączone (a „Głos Katolicki” prowadzi widocznie „maskowany” atak), ale dobór pism jest znakomity!

Wzruszenie nas ogarnia kiedy myślimy, że czytając przez tyle lat „HORYZONTY” nie domyśliłmy się nigdy, że prowadzą one „niczym nie maskowany” atak na system polityczny w Polsce”. W momencie pisania tej wrocławskiej broszury, redaktor „HORYZONTÓW” (agent C.I.A.?), Witold OLSZEWSKI dostał już od swoich pracodawców decyzję służbowego przeniesienia do... WARSZAWY! Uważajcie na niego, Towarzysze z Wydziału Propagandy K.W. we Wrocławiu i ostrzeżcie swoich kolegów w Warszawie! Przede wszystkim, akcję Olszewskiego przejął (w 80%, jak sam określił), Jędrzej Giertych w Londynie a pozatym b. redaktora dywersyjnych „HORYZONTÓW” odwiedzają różni zagraniczni dywersanci, łakomi na „selektywną” współpracę z reżymem. Nie dajcie się, śmiało na dywersantów, w ramach czynu społecznego na 50-lecie Związku Radzieckiego.

Profesor Jerzy ŁUKASZEWSKI urodził się w 1924 r. w Polsce. Posiada obywatelstwo belgijskie. Żonaty jest z Colette Gibaud. Po magisterium z nauk politycznych i doktoracie z prawa odbywał dwuletni staż na uniwersytecie HARVARD, w Stanach Zjednoczonych, jako stypendysta Fundacji Forda.

Przez pewien czas jest urzędnikiem międzynarodowym I-jej kategorii w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie. W r. 1961 przyjeżdża do Brużes, aby pracować przez rok w Kolegium jako „attaché de recherches”. Pozostaje jednak w Collège d'Europe na stałe, najpierw jako zastępca profesora, potem jako profesor i kierownik sekcji nauk politycznych. Od 1967 wykłada także socjologię polityki na wydziale prawa uniwersytetu w Namur.

Miał wykłady i odczyty w Institut d'Etudes Européennes de l'Université Libre de Bruxelles, w Institut

Opublikował dziesiątków artykułów o problemach politycznych i międzynarodowych, a w szczególności o integracji europejskiej i jej wpływie na Europę Wschodnią w wielu pismach różnych krajów, jak np. AMERICAN POLITICAL SCIENCE REVIEW (Waszyngton), CIVITAS — Revista Mensile di Studi Politici (Rzym), FOREIGN AFFAIRS (Nowy Jork), FRANKFURTER HEFTE (Frankfurt a/M.), JOURNAL OF INTERNATIONAL AFFAIRS (Nowy Jork), DER MONAT (Berlin), LES PROBLEMES DE L'EUROPE (Paryż i Rzym), RES PUBLICA — Revue de l'Institut Belge des Sciences politiques (Bruksela), REVUE DE L'HISTOIRE MODERNE ET CONTEMPORAINE (Paryż), REVUE INTERNATIONALE DU TRAVAIL (Genewa), LO SPETTATORE INTERNAZIONALE (Rzym), etc. i w wielu tygodnikach i dziennikach jak np. „LE MONDE”.



# Zwycięstwo Brandta — Układ NRF-NRD —

Tarcia w PZPR — Odszkodowania z NRF — Turystyka PRL-NRD

## Kontynuacja

Wybory do zachodniemieckiego Bundestagu zakończyły się 19 listopada br. olbrzymim sukcesem kanclerza Brandta i dotychczasowej koalicji rządowej (SPD-FDP).

Przy rekordowo wysokiej frekwencji wyborczej (91,2 proc.), socjaldemokraci (SPD) zdobyli 230 miejsc w Bundestagu, chrześcijańscy demokraci (CDU) — 177, Unia Chrześcijańsko-Społeczna (CSU) — 48 i Partia Wolnych Demokratów (FDP) — 41 mandatów.

Tak więc po raz pierwszy SPD okazała się najsilniejszą partią w NRF, co przy równoczesnym poważnym poprawieniu pozycji FDP (w 1969 r. — 30 mandatów) daje obu tym partiom 46 mandatów przewagi nad opozycją w siódmej kadencji Bundestagu. Pozostałe partie, biorące udział w wyborach zostały praktycznie wyeliminowane z dalszej gry politycznej, gdyż nie uzyskały wymaganego minimum 5 proc. głosów. Niemiecka Partia Komunistyczna (DKP), uzyskała zaledwie 0,3 proc. Nie wiele lepiej uplasowała się ugrupowanie reprezentujące skrajną prawicę Narodowa Partia Demokratyczna, lepiej znana pod skrótem NPD, zebrała tylko 0,6 proc. (w 1969 r. — 4,3 proc.). Na Federalistyczną Partię Niemiec (EFP), głosowało 24.167 osób, co stanowi 0,1 proc.

Warto podkreślić, że chrześcijańscy demokraci zachowali jedynie w Bawarii i w Hesji swoją dotychczasową dominującą rolę. Socjaldemokraci zdobyli największy procent głosów w wielkich okręgach przemysłowych i w miejscowościach zamieszkałych przez robotników, często nawet tam gdzie jeszcze w 1969 roku głosowano na CDU. Brandt zawdzięcza swe zwycięstwo także głosom młodych wyborców liczących od 18 do 21 lat, głosujących do Bundestagu po raz pierwszy.

W okręgach wyborczych, w których przeważał "stan średni" udało się Wolnym Demokratom poważnie zwiększyć swój stan posiadania.

Tak dla samych Niemców jak i dla zagranicy wybory w Niemieckiej Republice Federalnej były w pierwszym rzędzie referendum nad polityką zagraniczną Brandta i Scheela, głównie nad „Ostpolitik”.

W kampanii wyborczej chadacy szermowali hasłem „postęp przez stabilizację”, chcąc wywołać w społeczeństwie wrażenie, że postępująca inflacja (około 5 proc. w stosunku rocznym) zwinili socjaldemokraci. SPD replikowało: „lepiej 5 proc. inflacji niż 5 proc. bezrobotnych”.

Właściwie chadecja nie potrafiła wysunąć absolutnie żadnej atrakcyjnej alternatywy, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. Wprawdzie początkowo negowanie „Ostpolitik” rządu koalicyjnego uległo z czasem pewnej modyfikacji: gwałtowne „nie” zastąpiono przez „tak nie”, wyborcy połapali się jednak szybko, że nie jest to żaden model dla polityki zagranicznej.

Nie zdążyli również egzaminu próby przekonania wyborców, że socjaldemokraci „uparcie zmierzają do socjalizmu, do upaństwowienia prywatnej własności i ograniczenia wolności osobistej”. Konstytucyjne gwarancje okazały się silniejsze. Wybór Barzela na „lokomotywę wyborczą” CDU/CSU stał się posunięciem brzemienne w skutki. Przewodniczący CDU jest uważany przez dużą część społeczeństwa za polityka przeciętnego. Zimny, wyrachowany, bez poczucia humoru i właściwie bez żadnych zalet i wad. Nie potrafi niczym porwać mas i może właśnie dlatego nie cieszy się popularnością, szczególnie u kobiet. W walce o głosy niezwykle ważną rolę odgrywają mocne i sugestywne osobowości, personała. Tych cech zabrakło chadeckim politykom.

Niemcy mają znów rząd koalicyjny SPD/FDP, w którym Wolni Demokraci będą odgrywać niewspółmiernie większą rolę niż dotychczas. Przede wszystkim muszą obserwować i kontrolować działalność Młodych Socjalistów (JUSO), którzy coraz śmielej domagają się reform i coraz częściej mówią o klasowym charakterze społeczeństwa. Należy się spodziewać, że w dziedzinie polityki wewnętrznej Wolni Demokraci będą spełniać rolę hamulca tam, gdzie reformy mogą ograniczyć lub stać się niebezpieczne dla interesów i hierarchii dotychczasowych struktur społecznych i ekonomicznych. Socjaldemokraci wydają się świadomi roli wzmocnionej FDP i dlatego też będą ostrożni w realizacji postulatów Młodych Socjalistów. W polityce zagranicznej nie ma różnic między obu partiami i stąd dotychczasowy kurs, w którym prymat wiedzy SPD zostanie utrzymany.

Wśród CDU/CSU mamy do czynienia z głębokimi kontrwersjami, które dały o sobie znać zaraz po przegranych wyborach. Inteligentny, choć często zbyt porywczy Franz-Josef Strauss utrzymał swój stan posiadania, a we wcześniejszych wyborach do Landtagu osiągnął pozyskanie dodatkowych 0,8 proc. wy-

borców i uzyskał w Bawarii absolutną większość. W związku z tym poważnie wzrosła rola CSU jako siostrzanej partii Chrześcijańskich Demokratów. Z tej pozycji — zresztą słusznie — Strauss rozpoczął poszukiwanie „winnych” wyborczej klęski wśród czołwki CDU, grożąc jednocześnie odseparowaniem bawarskiej CSU. Narazie sprzeczności zostały zaklajstrowane i wydaje się, że między Barzelem a Strausssem nastąpiło zawieszenie broni.

Tymczasem wśród drugiego, a nawet pierwszego garniturów polityków chadeckich odzywają się coraz częściej głosy nawołujące do zrewidowania dotychczasowego programu i prowadzenia bardziej realistycznej polityki. Osłabiona w wyniku wyborów CDU będzie musiała zająć się w pierwszym rzędzie konsolidacją partii i znaleźć „złoty środek”, czyli płaszczyznę dla kontynuacji wspólnej polityki z CSU.

Ławy w Bundestagu będą dla opozycji twarde i zanoszą się, że będzie musiały z nich korzystać przez następne cztery lata.

## Układ między NRF i NRD

Przed wyborami zakończono podstawowe rokowania pomiędzy Niemiecką Republiką Federalną i Wschodnimi Niemcami. W Pałacu Kancelerskim Schaumburg w Bonn odbyło się 8 listopada br. parafowanie układu o podstawach stosunków NRF i NRD, który był negocjonowany od 27 listopada 1970 r. Układ składa się ze wstępu i dziesięciu artykułów.

W towarzyszących listach i dokumentach uzupełniających Bonn wyraźnie podkreśla, że układ nie stanowi uznania NRD zgodnie z prawem międzynarodowym, choć przekreśla dotychczasową doktrynę, że NRF jest „jedynym reprezentantem narodu niemieckiego”.

Uprawnienia czterech mocarstw wobec Niemiec jako całości pozostają nienaruszone i po raz pierwszy dochodzi do ich oficjalnego uznania przez NRD; „układ niniejszy nie narusza praw i odpowiedzialności czterech mocarstw oraz odpowiednich czterostronnych porozumień, uchwał i praktyk w tej sprawie”.

Problem Berlina Zachodniego nie jest bezpośrednio poruszony w układzie. W punkcie 9 NRD i NRD zgodne są jednak, że „układ ten nie narusza zawartych przez nie poprzednio lub ich dotyczących dwustronnych i wielostronnych układów i porozumień międzynarodowych”. A więc punkt ten akceptuje pod względem prawnym m. in. ważność układu czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego. Znajduje to wyraz w wymianie listów pomiędzy sekretarzami stanu Bahrem i Kohlem.

Oba państwa wymienia „stałe przedstawicielstwa”, które będą miały siedziby przy odpowiednim rządzie. Do wymiany ambasad nie dojdzie ponieważ NRD nie stanowi w dalszym ciągu dla Republiki Federalnej „zagranicy”, nie będąc podmiotem prawa międzynarodowego.

Przedstawiciel NRF w Berlinie Wschodnim w randze ministra będzie również reprezentować interesy Berlina Zachodniego i sprawować opiekę prawną nad mieszkańcami tego miasta. Sprawa pojęcia „narodu” została wymieniona we wstępie jako zagadnienie, które jest różnie interpretowane przez obie strony.

Konstytucja NRF zobowiązuje każdy rząd do dążenia do zjednoczenia całych Niemiec. Stąd rząd zachodniemiecki przed ostatecznym podpisaniem układu skieruje do rządu NRD list, w którym podkreśli trwanie przy zasadzie „jedności narodu”. Oczywiście, że takie stwierdzenie ma charakter jednostronny, nawet w wypadku przyjęcia go przez Berlin Wschodni. Problem obywatelstwa pozostaje nadal otwarty.

Jakie praktyczne ułatwienia wynikają z układu? Uruchomione zostaną cztery nowe przejścia graniczne, nastąpi uregulowanie sprawy łączenia rodzin, poszerzony ma być katalog tzw. „spraw rodzinnych, niecierpiących zwłoki”, który przewiduje także wydawanie zezwoleń na podróże do NRF. Ustalono „mały ruch graniczny” ułatwiający podróże do NRD około 6 milionom obywateli zachodniemieckich zamieszkałych wzdłuż granicy. Będą się mogli tam poruszać w pasie o szerokości 100 km przez 30 dni w roku. W innym piśmie rząd NRF stwierdza, że „podejmie kroki na wejściu układu kroki zmierzające do uregulowania w takiej kwestii, jak polepszenie podróży i wizyt oraz niekomercyjnej wymiany towarowej”.

Handel wewnątrzniemiecki pozostanie w dotychczasowych ramach. Bonn podniosła tylko limit (swing) dla importu z NRD do wysokości 235 milionów dolarów.

Obie strony zakomunikowały, że w ramach obowiązków w ich krajach praw zapewnianą dziennikarom drugiego państwa prawo do wykonywania działalności

zawodowej na swym obszarze państwowym. Bonn wprawdzie nie traktuje NRD jako „zagranicy”, ale uznaje to państwo jako „suwerenne” i „niezależne” oraz respektuje „integralność terytorialną” Niemiec Wschodnich. Art. 3 układu głosi, że NRD i NRF zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych „rozwiązują swe sporne problemy wyłącznie środkami pokojowymi oraz powstrzymują się od groźenia przemocą lub stosowania przemocy”.

Układ podstawowy przewiduje zbadanie wytycznia granicy i jeśli zajdzie potrzeba dokonanie koniecznych korektur. Wymieniono listy w których obydwie strony wyraziły poczucie kroków dla uzyskania członkostwa w ONZ. (Przed kilkoma tygodniami sekr. gen. ONZ Kurt Waldheim przyznał NRD status obserwatora w tej organizacji. NRF uzyskała taki status jeszcze w 1952 r.).

Artykuł 7 układu zapowiada współpracę w dziedzinie ekonomicznej, techniki i nauki, komunikacji, w kwestiach prawnych, poczt i łączności, ochrony zdrowia, sportu i ochrony środowiska. Po podpisaniu układu rządy obu państw niemieckich będą się konsultować w kwestiach stanowiących przedmiot wzajemnego zainteresowania a między dwoma stolicami zostanie uruchomiona „hot line”, to znaczy bezpośredni „czerwony” telefon.

Układ o podstawach stosunków między obu państwami niemieckimi zostanie podpisany w dniu 21 grudnia br. w Berlinie Wschodnim przez sekretarzy stanu Egona Bahra (NRF) i Michaela Kohla (NRD). Poseł CDU — Werner Marx i CSU — Richard Jaeger wezwali rząd do niepodpisania układu, utrzymując, że jest on „sprzeczny z interesami niemieckimi”.

## Antybońska” frakcja w KC PZPR

W Biurze Politycznym i Komitecie Centralnym istnieje silna frakcja przeciwna normalizacji stosunków z NRF.

Polaryzacja zróżnicowanych poglądów na kwestię niemiecką ujawniła się z okazji nawiązania stosunków dyplomatycznych z NRF. Dopiero w ostatniej chwili zdecydowano się na mianowanie ambasadora w Niemczech Zachodnich, Wacława Piątkowskiego, dotychczasowego kierownika Misji Handlowej w Kolonii.

Na tle aktualnej polityki w stosunku do NRF w najwęższych władzach partyjnych scierają się dwie grupy. Jedna frakcja na czele z Olszowskim, Kępą, Kanią, Szlachcicem i Werblanem jest wyraźnie przeciwna intensyfikowaniu kontaktów z Bonn. Grupa „antybońska” lub tzw. „sceptycy” reprezentowali pogląd, że nie należy wysyłać ambasadora do Bonn przed listopadowymi wyborami do Bundestagu.

Frakcja przeciwna, w której pierwsze skrzypce grają — Gierek, Jaroszewicz, Grudzień, Babciuch i Frelek — popiera „ograniczony dialog” z Republiką Federalną, argumentując konieczność odprężenia na linii Warszawa-Bonn względami gospodarczymi, które w „obecnej fazie są dla PRL problemem numer jeden”.

Gierek chciał wysłać do Bonn bardziej doświadczony dyplomata, chcąc przez to zadokumentować, że przywiązuje dużą wagę do podjętych stosunków dyplomatycznych i rozpoczętego procesu normalizacji. Frakcja „antybońska” musi być silna, skoro kandydat Gierka nie przeszedł. W końcu obie grupy poszły na kompromis i zgodzono się na Piątkowskiego. Mianowanie go ambasadorem w Bonn oznacza obniżenie rangi i znaczenia nawiązanych niedawno stosunków dyplomatycznych. I jeszcze jeden drobny szczegół. Podczas gdy nowe nominacje są ogłaszane na pierwszej lub drugiej stronie „Trybunu Ludu”, to wiadomość o mianowaniu Piątkowskiego podano aż na ósmej stronie organu partii.

Kim jest Wacław Piątkowski? Według informacji „Trybunu Ludu”, Piątkowski urodził się w 1920 r. „w rodzinie chłopskiej”. Skończył Akademię Handlową w Poznaniu. Od 1956 r. pracował w resorcie handlu zagranicznego. W latach 1958-1962 był zatrudniony w misji Handlowej PRL w Nowym Jorku. Od 1964 r. był dyrektorem handlowym CHZ „Rolimpex”, a od 1969 r. pełnił funkcję szefa przedstawicielstwa handlowego w Kolonii. Jest członkiem PZPR. Piątkowski dobrze włada językiem niemieckim. Do pomocy Piątkowskiemu przydzielono eksperta od zagadnień niemieckich w osobie Jerzego Raczkowskiego, który w ambasadzie PRL prowizorycznie znajdującą się w Kolonii, kieruje pionem politycznym.

Zwycięstwo Brandta umocniło pozycję Gierka i jego grupy. Ekspozycje frakcji „antybońskiej” w prasie, Walichnowski, Kąkol, Męclewski, Krasicki i Drecki ponieśli dotkliwą porażkę. Pocihu liczyli oni na wygraną chadecji. Pewien dziennikarz krajowy: „Chcieli mieć pożywkę dla kontynuacji dalszego rozhuśtywania antyniemieckich nastrojów w społeczeństwie”.

Należy się spodziewać, że w 1973 roku dojdzie do spotkania między Gierkiem i Brandtem. Zaraz po zwycięstwie socjaldemokratów, Jaroszewicz i Gierek wysłali do Brandta depesze gratulacyjne. Telegram Gierka liczy 32 wiersze. Najdłuższy jaki kanclerz Brandt otrzymał z tej okazji. Istotnie, ostatnio zaznacza się pewien postęp w stosunkach między War-

(dokończenie obok)



## WAŻNE ZMIANY W UKŁADZIE SIŁ MIĘDZYNARODOWYCH

Listopad 1972 obfitował w wypadki, które mogą zaciążyć na dalszym rozwoju historycznych losów Polski. 7/11 odbyły się wybory prezydenta w USA, 19/11 wybory do parlamentu w Niemieckiej Republice Federalnej, zaś 22/11 rozpoczęły się w Helsinkach przygotowania do konferencji bezpieczeństwa europejskiego, zainicjowanej przez Sowietów.

Ponowny wybór Nixona na prezydenta USA jest faktem najważniejszym dla całego wolnego świata. Oznacza on dalsze bezwzględne przodownictwo USA jako potęgi gospodarczej i militarnej świata w najbliższych latach, co stanowi główną przeszkodę dla wybuchu III wojny światowej i zagłady niewymiernej części ludności i jej dorobku. Wiadomo jednak, że Nixon w dążeniu do pokoju i odprężenia jest gotów pójść na pewne warunki stawiane przez Sowietów: 1. umiarkowane ustępstwa na rzecz komunistów w Wietnamie o ryzykownych następstwach, 2. całkowite pogodzenie się z granicami pojałtańskimi i dominacją Sowietów w Europie środkowo-wschodniej, 3. kapitulacja USA w sprawie uznania NRD. Polityka ta, zainicjowana przez Nixona w maju br. wizyta

szawa a Bonn. Według oświadczenia zachodniemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Gospodarki i Finansów, dnia 16 listopada br. w genewskiej siedzibie Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża podpisane zostało porozumienie pomiędzy PRL i NRF w sprawie finansowej pomocy dla obywateli Polski — ofiar hitlerowskich eksperymentów pseudomedycznych. Strona niemiecka zobowiązała się wypłacić w dwu ratach zryczałtowaną kwotę w wysokości 100 mil. marek. Prasa krajowa, poza krótkimi notatkami, milczy na ten temat. Od 1961 roku władze zachodniemieckie załatwiły 1.357 wniosków na ogólną liczbę 6.800 zgłoszeń. Ciekawi jesteśmy kiedy i w jakiej wysokości władze PRL dokonywać będą wypłat ofiarom nazistowskich doświadczeń. Polski Czerwony Krzyż przysłał natychmiastowe wypłaty. Niemcy przekazali już pierwszą ratę w wysokości 50 mln. marek.

Na początku grudnia br. zakończono w Bonn rokowania pomiędzy delegacją PRL, pod kier. dyr. dep. w Ministerstwie Finansów, E. Zawadzkiego a delegacją NRF pod przewodnictwem dyr. dep. w Min. Gospodarki i Finansów dr. C. Kocha w sprawie umowy zapobiegającej podwójnemu opodatkowaniu w zakresie podatków od dochodu i majątku. Tekst umowy został parafowany. Z umowy skorzystają w pierwszym rzędzie firmy budowlane i robotnicy w NRF.

Tymczasem przychamowano bezdezwizową wymianę turystyczną między Polską a NRD. W 1972 roku 9 mln. 300 tysięcy Polaków odwiedziło Wschodnie Niemcy, wydając tam około 2 miliardów złotych. W tym samym czasie 6 mln. 300 tysięcy Niemców przekroczyło granice w kierunku wschodnim. Okazało się, że wschodniemiecki „cud gospodarczy” nie wytrzymał polskiej inwazji. W tej bitwie zwyciężyli Polacy. Nasi rodacy wykupili w NRD dosłownie wszystkie towary brakujące na rodzimym rynku. Rzecznik prasowy rządu PRL — W. Janiurek: „Jest zrozumiałe, że tak szeroko zakrojony proces (...) — nie może przebiegać idealnie, bez żadnych trudności, wynikających np. z różnicy cen detalicznych i obciążenia bilansu płatniczego jednej i drugiej strony.”

Skutki nagłego spotkania Jaroszewicza ze Stoph'em w Poznaniu (30.11.1972), były natychmiastowe. Odtąd polscy turyści wyjeżdżający do NRD mogą wywozić tylko 200 marek. Przy okazji załatwiono też inną sprawę. W celu zmniejszenia wyjazdów za granicę, władze PRL zastępują od 1 stycznia 1973 roku drastyczne ograniczenia przydziału dewiz w postaci wprowadzenia t. zw. książeczek walutowych, w których będą rejestrowane zakupy dewiz na wyjazdy prywatne do wszystkich krajów. Równocześnie od nowego roku będzie obowiązywała norma roczna przydziału dewiz w równowartości 7 tysięcy złotych na 1 osobę do wszystkich krajów komunistycznych z wyjątkiem Jugosławii.

W okresie przedświątecznym obywatele NRD mogli nieco odetchnąć i poczynić niezbędne zakupy.

Do niedawna kursował w N.R.D. następujący „Polish joke”:

**Cały świat został zajęty przez Rosjan.  
Tylko w jednym punkcie dzielnie bronią się Polacy...  
We wschodniobierlińskich domach towarowych przy Alexanderplatz.**

Jak się dowiadujemy z hamburskiego „Die Zeit”, w NRD wprowadzono ostrą kontrolę graniczną Niemców powracających z Polski. Celnicy wschodniemieccy nie szukają dewiz i nie ciąją towarów. Konfiskują natomiast niemieckie wydanie „Zycia Warszawy”. Wiadomości z dziedziny politycznej i kulturalnej podawane przez ten dziennik nie spodobały się purytańskim funkcjonariuszom z Pankow.

Stoph i Jaroszewicz we wspólnym komunikacie: „Rozmowy potwierdziły pełną zgodność poglądów w ocenie omawianych problemów międzynarodowych”.

w Moskwie ma obecnie widoki dalszego jej realizowania. Ważnym jej elementem będzie pomoc kredytowa i współpraca technologiczna z Sowietami w celu ratowania ich coraz bardziej kulejącej gospodarki. Pomoc ta może mieć też ten skutek, że Sowiety unikną redukcji swych zbrojeń i nadal pozostaną kandydatem do stania się potęgą militarną nr 1. Mówiąc innymi słowami, współpraca gospodarcza między USA i Sowietami może zabezpieczyć na czas nieokreślony istnienie państw, gdzie monopol władzy mają partie komunistyczne i w których ustrój powoduje niską stopę życiową i dyktaturę policyjną.

Najważniejszym ustępstwem USA i Zachodu wobec polityki sowieckiej jest milcząca zgoda na tzw. koegzystencję pokojową, która oznacza, że **Zachód przyznaje prawo państwom komunistycznym do popierania propagandy, infiltracji i działalności rewolucyjnej na Zachodzie, przy jednoczesnej faktycznej rezygnacji Zachodu z analogicznych możliwości na terenach bloku sowieckiego** — ze względu na znaną postawę państw komunistycznych wobec innych ideologii.

Trudno przewidzieć, jak się ta polityka „odprężenia” ze strony USA potoczy dalej. Wiadomo jednak dziś już na pewno, że Sowiety nie tyle chcą ile muszą iść naprzeciw tej polityce i ze względów gospodarczych, i ze względu na wzrastające zagrożenie ze strony Chin. Ani warunki geograficzne, ani prężność gospodarcza nie pozwalają Sowietom na prowadzenie polityki, która by mogła ich w przyszłości postawić przed widokiem jednoczesnej konfrontacji na wschodzie i na zachodzie. Już sam fakt, że Sowiety troszczą się tak bardzo o bezpieczeństwo Europy wydaje się być ostrzeżeniem. Można zgadywać, czy Nixon ma jakiś plan osiągnięcia wyraźnych korzyści dla USA i ich europejskich sprzymierzeńców z tej polityki ryzykownego kompromisu i czy taki plan, jeśli istnieje, da się realizować. Narazie sens tej polityki jest w USA utopiony w powodzi zużytych frazesów, które nie wiadomo co kryją. Dla krajów ujarzmionych przez Sowietów polityka ta oznacza pogłębienie désintéressementu tzw. krajami satelickimi, tj. m. in. Polską, w USA — oraz ich zgoda na doktrynę Breżniewa — czyli wzmocnienie wyzysku i ucisku sowieckiego w pasie satelickim Europy.

Następstwem zwycięstwa wyborczego socjaldemokratów Brandta w NRF jest nie tylko przesunięcie „na lewo” opinii zachodniemieckiej, ale przede wszystkim stopniowe uznanie de iure NRD przez cały tzw. Zachód, co oznacza trwały podział Niemiec na dwa państwa o różnych ustrojach. Jest to jawne zwycięstwo polityki sowieckiej zaprojektowanej jeszcze przez Stalina. Poza tym, z punktu widzenia polskiego, pogorszenie się obecnego położenia geopolitycznego Polski. Wiadomo, że NRD jest tworem Polsce nadal bardzo niechętnym i zwiększenie niezależności i suwerenności NRD (nawet w ramach doktryny Breżniewa) może w praktyce oznaczać zwiększenie izolacji kulturalnej i ekonomicznej kraju od EEC i Zachodu, tj. jeszcze jeden dodatkowy kamień na płycie grobowej niepodległej Polski i jeszcze jeden rygiel na jej granicy zachodniej. W dodatku granicy, która nabiera coraz więcej charakteru wewnętrznej granicy bloku sowieckiego, której ewentualne zmiany na korzyść NRD nie będą już uwarunkowane charakterem dotychczasowym tej granicy jako problemem międzynarodowym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na tym tle zniesienie bariery granicznej między PRL i NRD w roku 1971 w ruchu osobowym może świadczyć o istnieniu złośliwych dla Polski planów Moskwy i Berlina Wschodniego. Zniesienie to jest dotychczas faktem bez precedensu od czasu istnienia bloku sowieckiego. Muszą istnieć jakieś ważne po temu powody obliczone na dłuższą metę. Pociężyć się można tym, że tak może się stać — ale nie musi.

Natomiast „zwrot na lewo” w wyborach w NRF nie wydaje się, przynajmniej na razie, zapowiadać jakiegś bliskiej katastrofy politycznej dla Europy Zachodniej. Wprawdzie wielki plan „pokojowy” Stalina zakładał zjednoczenie Niemiec na „zasadach demokratycznych”, tj. przez skomunizowanie całych Niemiec, do czego utworzenie NRD miało być wstępem. Zakończyć się to, według planu, miało zjednoczeniem obu części Niemiec na warunkach rozciągnięcia ustroju NRD na NRF — pomijamy tu szczegóły. Ale nawet po uznaniu i dzisiejszym „znormalizowaniu” (wdzięczną ilustracją do tego słowa jest uzgodnienie przez obie strony prawa strzelania przez straż graniczną NRD do osób usiłujących przejść na stronę zachodnią muru berlińskiego) stosunków między obydwojma państwami niemieckimi — perspektywy skomunizowania NRF przez NRD nie tylko nie polepszyły się, ale znacznie się pogorszyły w ciągu ostatnich 20 lat.

Przy wyborach w NRF 19/11 br. komuniści uzyskali zaledwie 0,3% głosów, tj. mniej niż komuniści uzyskali procentowo w jakimkolwiek innym państwie Europy i zaledwie ułamek procentu tych głosów, jakie partia komunistyczna w Niemczech miała przed dojściem Hitlera do władzy w 1933 roku. Dużo się

ponadto mówi o kryptokomunistycznych elementach w partii Brandta w postaci t. zw. grupy exkomunisty Wehnera oraz lewego skrzydła składającego się z radykalnej młodzieży, głównie studentów. Wpływy tych elementów nie mogą być tak wielkie, jeśli jednocześnie 2 (legalna i nielegalna) partie komunistyczne w NRF stale mały pomocy i poparcia z NRD.

Trzeba pamiętać o tym, że jeszcze w latach 60-tych zachodniemiecka partia socjaldemokratyczna zadeklarowała się jako „niemarksistowska”, tj. tego samego typu co Labour Party czy partie socjaldemokratyczne Skandynawii. Jeśli wziąć pod uwagę powyższe okoliczności i dodać do tego, że co drugi socjaldemokrata posiada własny domek i samochód — to widoki na szybkie przejście socialistów Brandta na wiarę Lenina, Stalina czy Breżniewa w tej chwili nie istnieją. Z ostatnich posunięć NRD wygląda na to, że to rząd w Pankow boi się infiltracji ideologicznej z NRF — nie odwrotnie. Na zasadzie układu o normalizacji zachodni berlińscy będą mogli jeździć do Wschodniego Berlina, ale nie wschodni berlińscy do Berlina Zachodniego.

W Helsinkach zaczęła się 22/11 konferencja przygotowawcza dla wielkiej konferencji bezpieczeństwa Europy, w której mają wziąć udział wszystkie państwa geograficznej Europy za wyjątkiem Albanii. Dokonało się to na skutek sowieckiej inicjatywy i forsownej polityki trwającej dobre kilka lat (od zakończenia najazdu na Czechosłowację w roku 1968). Należy do ABC polityki zachodniej zdawać sobie sprawę z celów polityki Moskwy związanych z tą konferencją. Można tu wymienić kilka z tych celów w uproszczony sposób, a więc: a. zabezpieczenie strategiczne „tyłów” na wypadek wojny z Chinami, b. wyzyskanie „koegzystencji pokojowej” z Zachodnią Europą dla infiltracji i subwersji komunistycznej, c. ewakuacja wojsk USA z Europy, d. rozbięcie lub skrajne osłabienie NATO, e. rozbięcie E.W.G., f. utworzenie wszech europejskiego organu (z kompetencjami na całą Europę), którego zadaniem ma być czuwanie nad tym bezpieczeństwem itp. Wszystko to ma naturalnie służyć celom całkowitej hegemonii Sowietów na całym kontynencie Europy.

Świadomość tych sowieckich celów w związku z konferencją powodowała, że przez kilka lat inicjatywa sowiecka nie znajdowała oddźwięku na Zachodzie. Na przeszkodzie stała poza tym sprawa nieregulowania sprawy Niemiec, co obecnie zostało zrobione. Ale główną przyczyną, dla której państwa zachodnie zgodziły się na obecną konferencję w Helsinkach „o przyszej Konferencji Bezpieczeństwa Europy” jest zmiana faktyczna układu sił na świecie na przestrzeni ostatnich dwóch lat — i to nie sił militarnych, ale politycznych i gospodarczych. Zmiana ta — to pogorszenie sytuacji geopolitycznej i ekonomicznej Sowietów. Na Zachodzie zaczęło się widocznie uważać, że z osłabionymi Sowietami warto gadać.

Pogorszenie polityczne — to polepszenie widoków szybkiego uzbrojenia nuklearnego Chin przez niedawno uruchomioną współpracę ekonomiczną z Japonią, NRF i E.W.G., a także z USA. Jeszcze rok temu Chinę tych możliwości nie miały. Możliwy czas do ewentualnego wybuchu wojny chińsko-sowieckiej uległ niespodziewanemu skróceniu. Sowiety nie mają sprzymierzeńców wśród supermocarstw przemysłowych, natomiast Chinę ich mają. Wnioski rodzą się same — takich sprzymierzeńców muszą Sowiety albo Chinę pozabawić, albo też poszukać i zdobyć ich dla siebie. Dla Zachodu jest to okazja do rozmów w sprzyjających warunkach.

Oznak pogorszenia ekonomicznego w Sowietach jest bardzo wiele. Od lat wiadomo, że przemysł sowiecki (za wyjątkiem zbrojeń i rakiet kosmicznych) jest o 15 lat opóźniony w stosunku do Zachodu pod względem nowoczesnej technologii, a zwłaszcza komputerów i innych przyrządów elektronicznych, co powoduje rosące zacofanie w produkcji przemysłowej. Dzięki kolektywizacji gospodarstw — po 40 latach — sowieckie rolnictwo jest zdezastrowane i wymaga inwestycji ocenianych na 350-400 miliardów rubli, by utrzymać jego zdolność produkcyjną z lat 1969-1970. Dowodem jego jest olbrzymi tegoroczny zakup 15-20 mln. ton zboża na Zachodzie za sumę przekraczającą 2 mld. dolarów. Zdaniem ekspertów nie może to być tylko skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju. Poza tym rachuby na wzrost wydajności pracy w przemyśle, na których opierał się głównie obecny pięcioletni plan — zawiodły. Dążenie do utrzymania produkcji zbrojeniowej na poziomie planowanym odbywa się na koszt zmniejszenia produkcji towarów konsumpcyjnych, których brak od roku rośnie. Od jesieni w wielu prowincjach ZSSR brak chleba, kartofli i innych artykułów pierwszej potrzeby. Ceny ich wzrosły, inflacja robi postępy.

Sowieckie źródła surowców są na wyczerpaniu — Nowoodkryte złoża surowców górniczych są olbrzymie — ale do eksploatacji ich potrzebne są kapitały tak olbrzymie, że Sowiety na to nie stać, podobnie jak nie stać ich na inwestycje rolnicze. Sowiety potrzebują w tej chwili olbrzymiego importu kapitałów, ma-

(dokończenie na str. 6, kol. 3)



## ROLA EMIGRACJI-MNIEJSZOŚCI W STOSUNKACH KULTURALNYCH MIĘDZY KRAJEM POCHODZENIA A KRAJEM ZAMIESZKANIA

Zanim przejdziemy do właściwego tematu musimy sobie uświadomić sens użytych w tytule terminów.

Co to jest emigracja? Co to jest mniejszość narodowa?

Naród polski od przeszło stu lat zmuszony był warunkami politycznymi i ekonomicznymi do masowej emigracji do różnych krajów Europy i Ameryki. Dziś około 1/3 narodu żyje poza granicami P.R.L. Ludzie ci w pierwszym pokoleniu stanowili niewątpliwie emigrantów. W drugim pokoleniu część z nich pozostała emigrantami, a część przekształciła się w mniejszość narodową. W trzecim pokoleniu nie ma już wątpliwości, że mamy do czynienia z mniejszością \*).

Jeżeli mówimy o stosunkach kulturalnych między dwoma krajami — nazywanych modnym terminem „wymiany kulturalnej” — to chodzi nam nie o zjawiska typu elitarnego, t. zn. wzajemne wizyty czołowych zespołów teatralnych, wymianę naukowców czy urządzenie wystaw, ale o kulturę sensu largo, dostępną dla mas i przez nie praktykowaną, zawierającą w sobie także i to co nazywamy „sposobem życia” w tym czy innym kraju.

Aby emigracja, czy mniejszość mogła odegrać jakąś rolę w wymianie kulturalnej między krajem zamieszkania a krajem pochodzenia, musi ona odpowiadać pewnemu typowi socjologicznemu. Mniejszość zasymilowana przez kraj zamieszkania nie odegra żadnej roli na tym polu, gdyż straciła to co jest wehikułem wymiany kulturalnej, t. zn. język ojczysty. Emigracja czy mniejszość żyjąca — na skutek własnej woli, czy też złych stosunków z otoczeniem — w swoim getto nie odegra również roli w wymianie kulturalnej między dwoma krajami, gdyż brak jej pomostów przez które przetrucane są treści kulturalne jednej społeczności do drugiej. Może natomiast odegrać rolę mniejszość (rzadziej emigracja) zintegrowana w społeczeństwie wśród którego żyje, to znaczy zachowująca swoją własną kulturę i swój język, ale utrzymująca intensywne stosunki z otoczeniem.

Są także inne warunki skutecznego działania na rzecz intensyfikacji wymiany kulturalnej między dwoma krajami. Emigracja czy mniejszość musi być dosyć liczna i posiadać możliwe pełne uwarstwienie socjalne i zawodowe. Rola emigracji czy mniejszości jest zwiększona i uwypuklona kiedy istnieje dla wymiany kulturalnej korzystny kontekst polityczny, a więc swego rodzaju moda (niekiedy nawet snobizm) na kraj pochodzenia.

Spółeczność polska w krajach swego osiedlenia odgrywa w stosunku do Polski rolę którą można porównać do tej, którą pełni w fotografii wywoływacz i utrwalacz. „Wywoływaczem” jest najczęściej, choć nie wyłącznie bodziec kulturalny przychodzący z Polski: występ „Mazowsza” czy „Śląska”, tournée teatralne z jakąś sztuką popularną, wystawa sztuki ludowej, filmy, płyty, krótko-metrażówki w telewizji, teatr kukielkowy itd.

Przeznaczone dla cudzoziemców, choćby nawet widziane przez kilka tysięcy ludzi, te przejawy życia kulturalnego Polski zatrać się w pamięci słuchaczy i widzów, o ile nie będzie działał „utrwalacz”: liczne zespoły miejscowych Polaków, których chóry przejmą pieśni „Mazowsza” czy płyt polskich, a zespoły taneczne — tańce „Śląska”. Różnolite formy działalności kulturalnej zespołów emigracyjnych i mniejszościowych przeznaczone są nie tylko na własny użytek, ale także na zapoznanie otoczenia z kulturą kraju pochodzenia. W ten sposób „utrwalacz” działa nie tylko na większe masy mieszkańców kraju, ale także rozciąga w czasie działanie krajowego „wywoływacza”.

Inną formą działalności zmierzającej do zapoznania otoczenia z Polską i jej kulturą jest turystyka do Polski. Objęte są nią — w różnych krajach zamieszkania Polaków — i małżeństwa mieszane i tuziemscy przyjaciele i sąsiedzi, których nęca tanie wakacje, a zachęcają ułatwienia językowe jakie daje wspólna podróż z Polakami, najczęściej samochodowa.

Z Polski przywozi się często pięknie wydane ilustrowane książki i albumy, oglądane całymi miesiącami przez swoich i obcych, którzy nie mieli nigdy sposobności wyjechać do tego kraju.

Pożyteczną rolę odgrywają także wystawy książek. Chodzi tu głównie o tłumaczenia z polskiego na język miejscowy, a także o tłumaczenia na język polski. Ten namacalny dowód istnienia obustronnej wymiany kulturalnej stanowi często przyjemną niespodziankę dla społeczeństwa miejscowego, w szczególności dla środowiska popularnego, dla którego Polska jest często krajem dość egzotycznym, a język polski niedostępny.

Imprezy tego typu co „zbratania miast”, pociągające za sobą wzajemne wizyty zespołów sportowych, chórów itd, a nawet odwiedzenie się rodzin — udają się lepiej tam gdzie miasto cudzoziemskie posiada ludność polską, ułatwiająca organizatorom przyjęcie gości z Polski.

Zachowywanie przez emigrację czy mniejszość polskich tradycji narodowych i religijnych jest także formą przekazywania społeczeństwu miejscowemu polskich wartości kulturalnych. Nieraz telewizja kraju zamieszkania pokazuje widzom np. obchodzone przez Polaków święta Bożego Narodzenia i związane z tym zwyczaje.

W akcji wymiany kulturalnej nie można pominąć także twórczości kulturalnej diaspory polskiej. Nie trzeba zapominać, że kilkanaście milionów Polaków, żyjących poza własnym krajem stworzyło swoje życie kulturalne i to często na bardzo wysokim poziomie: literatura, muzyka, malarstwo, rzeźba, działalność naukowa. Naprzykład w samej tylko Francji wydano po wojnie około 500 tytułów książek, które rozeszły się po całym świecie, nie wyłączając P.R.L. Rola grupy kulturo-twórczej emigracji czy mniejszości polskiej polega także na pobudzaniu mas do pielęgnowania narodowych wartości kulturalnych i zaznajamiania z nimi cudzoziemskiego otoczenia. O ile na tym polu emigracja posiadająca czasem w kraju zamieszkania pewne zahamowania, o tyle mniejszości są tych kompleksów na ogół wyzbyte.

Jest rzeczą oczywistą, że emigracje czy mniejszości mogą odegrać pożyteczną rolę w wymianie kulturalnej między krajem zamieszkania a krajem pochodzenia, jeżeli ich działalność na tym polu będzie, z jednej strony cieszyła się poparciem gospodarki kraju, z drugiej zaś będzie pozostawiona swobodnej inicjatywie zainteresowanych. Wpychanie jej na drogę urzędową, wiązanie z placówkami P.R.L., planowanie jej w układach kulturalnych między państwami, działalność tę raczej zahamuje, a w każdym wypadku wynaturzy.

Lenin pisał kiedyś o „chorobach dzieciennych komunizmu”. Państwa zachodnie, nawiązujące stosunki z krajami Imperium Sowieckiego podlegają także nieuchronnie chorobie, której przejawem jest z reguły niszczenie dorobku kulturalnego i organizacyjnego emigracji czy mniejszości, która nie chce się poddać dyrektywom władz kraju pochodzenia. W ten sposób rządy zachodnie, chcąc dać dowód ich „dobrej woli” w stosunku do komunistycznych partnerów, rozpoczynają walkę z własnymi obywatelami. Doświadczanie uczy, że okres ten jest zazwyczaj krótki, nie przekraczający 2-3 lat. I tak po 1945 r. Francuzi odebrali emigracji polskiej m. in. Dom Polski w Paryżu, a Szwajcarzy — zazwyczaj tak ostrożni — zrobili P.R.L. prezent z Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Po niedługim czasie socjalistyczny min. Spraw Wewnętrznych odsunął do P.R.L. zwerbowanych przez komunistów „nauczycieli” — którzy zajmowali się czym innym, a Szwajcarzy odebrali Rapperswil, który stał się ośrodkiem propagandy komunistycznej.

Po podpisaniu przez Niemiecką Republikę Federalną układu z P.R.L. w grudniu 1970 r., a zwłaszcza po jego ratyfikacji otwiera się przed Niemcami Zachodnimi okres podobny do tego jaki zaistniał w innych państwach zachodniej Europy po uznaniu przez nie reżymu komunistycznego w Polsce, w lecie 1945 r. Czy N.R.F. skorzysta z doświadczeń swoich zachodnich aliantów, czy też przejdzie przez chorobę „dobrej woli” w stosunku do reżymu warszawskiego, najbliższe miesiące pokażą.

Mniejszość polska w Niemczech może odegrać w zbliżeniu między dwoma narodami, które historia ostatnich 200 lat tak bardzo ze sobą powąsniła — niemałą rolę. Zależać to będzie nie tylko od Polaków w Niemczech i ich demokratycznych organizacji, ale także... od władz N.R.F., w Bonn, w Düsseldorfie i innych stolicach Landów.

\*) P.S. — Przemiana emigracji w mniejszość odbywa się z reguły w dwu etapach. Pierwszym z nich jest przyjęcie przez większość emigrantów (politycznych czy zarobkowych) obywatelstwa kraju zamieszkania. Drugim — moment, w którym ilość urodzonych w kraju zamieszkania przewyższa liczbę tych, którzy rzeczywiście emigrowali ze swojej ojczyzny.

Polacy w Niemczech, po stu latach dawno już są mniejszością, a milionowa fala powojennych uchodźców stopniała przez masową dalszą emigrację, a częściowo przez powrót do Polski. — Polacy we Francji, po 50 latach, a także w dużej mierze Polacy w Belgii, Holandii, a nawet w Danii stali się — lub stają się — mniejszościami.

## LINDENFELS - PO RAZ SZÓSTY

Raz jeszcze (22-24 listopada br.) spotkaliśmy się w uroczym i zacisznym o tej porze roku Lindenfels (Odenwald). Na szóstym spotkaniu polsko-niemieckim trzon stanowiła „stara gwardia” zjeżdżająca się na pasjonujące dyskusje od kilku lat, niektórzy nawet od początku, od 1964 r.

Trzydzieści osób (15 Polaków, 12 Niemców, 1 Czech, i Ukrainiec i 1 Austriaczka) dyskutowało tym razem nad tematyką kulturalną. Poza tradycyjnym wprowadzeniem dyskusji przez organizatora spotkań Lindenfelskich prof. dr. Gottholda RHODEGO i podsumowaniem jej przez prof. dr. Jerzego HAUPTMANA, każdy temat miał dwu a czasem trzech referentów.

Choroba jednego z referentów i przerwaniemu referatowi — drugiego zamiennie temat Nr 1 „Wymiana kulturalna i stosunki między Zachodem a Wschodem przed rokiem 1914. Wpływy i inicjatywy. Obustronność czy jednostronność” na pouczającą pogadankę o Kazimierzu Odnowicielu i Ryksie vel Ryhezie.

„Wpływy polskie na życie kulturalne Niemiec (przykłady z dziedziny teatru i muzyki)” omówili dwaj referenci niemieccy. Podkreślić trzeba wielką znajomość muzyki polskiej referenta, dr Breyera z Marburga, który nie jest z zawodu muzykologiem, ale entuzjastą polskiej twórczości w tej dziedzinie i „referentem muzycznym” wszystkich spotkań, na które się zjawia z całą aparaturą, zapasem płyt i taśm.

„Rola książki i bibliotek i problematyka tłumaczeń” — Były pasjonującym tematem dyskusji, zwłaszcza że wzięli w niej udział doświadczeni tłumacze literatury polskiej i niemieckiej; bardzo ciekawym był wkład dr. Alfreda Świerka z „Instytutu książki” w Moguncji. Przykłady — z tej samej dziedziny — na podstawie doświadczeń czesko-polskich i czesko-niemieckich omówili Czech i Niemiec sudecki. — Rolę języka i literatury w sprawie wymiany kulturalnej” przedstawiło dwu referentów Polaków, pierwszy konkretnie, drugi filozoficznie oraz prof. Rhode.

„Rola filozofii i poglądów prawnych. Możliwość i granice kontaktów naukowych” — to właściwie dwa różnego typu tematy podzielone między trzech referentów. W pierwszej części mówiło się o ciekawych możliwościach, w drugiej — o smutnej praktyce. — O „umowach na temat wymiany kulturalnej i doświadczeniach austriackich w tym zakresie” z entuzjazmem mówiła pani Gerda Leber-Hagenau.

„Czy mniejszości i emigracje mogą działać jako pośrednicy i przyczynić się do intensyfikacji wymiany kulturalnej?” — na ten temat dyskusję zagaili Polak i Niemiec. Wypowiedź Polaka — zamieszczamy obok; wypowiedź Niemca — uczestnika dyskusji, ale nie referenta — ogłosimy w przyszłym numerze „P. w E”.

Ogólna wymiana zdań była bardzo żywa; zachodziła obawa iż zabraknie czasu dla ostatniego „statutowego” mówcy — Jerzego Hauptmana, którego wiedza i zdolności językowe napawają takim respektem, że tylko jego potężna doza dobrego humoru łagodzi onieśmienie bliźnich.

„Lindenfels”, którego ekipa — polska i niemiecka — za każdym razem częściowo się odnawia, a przede wszystkim odmładza, nie potrzebuje już specjalnej reklamy. Pracowicie sporządzone i ogłoszone ostatnio protokoły z poprzednich spotkań świadczą o dorobku tego grona ludzi dobrej woli, które nie rości sobie pretensji do reprezentowania jakichś władz czy instytucji, polskich czy niemieckich. Dawnej prasa reżymowa oskarżała „lindenfelczyków”-Polaków o sprzedawanie Odry i Nysy na metry („tanie, bo w podwórzu!”); dziś jej przedstawiciele usiłują zdobyć zaproszenie na spotkania polsko-niemieckie, które przetrwały i „układ warszawski” i nawiązanie stosunków dyplomatycznych między P.R.L. a N.R.F. — Ponieważ „Lindenfels” pracuje z myślą o przyszłym współżyciu narodów, polskiego i niemieckiego — nie stracił racji bytu także po zmianie sytuacji dyplomatycznej.

(dokończenie ze str. 5)

szyn, dokumentacji technologicznej i czasu. W praktyce mogą za to ofiarować tylko gaz ziemny w wielkich ilościach, i to za kilka lat. Mało jest takich towarów w Sowietach i bloku sowieckim, które Zachód chciałby przyjąć jako zapłatę. Gaz został niedawno znaleziony w odpowiednich ilościach. Można się zapytać, jaka byłaby sytuacja gospodarcza Sowietów dziś, gdyby ten gaz nie został odkryty.

Fakty te są znane na Zachodzie i powodują, że tłumy amerykańskich, zachodniemieckich, japońskich, francuskich i angielskich busnesmenów przewalają się po ulicach Moskwy w poszukiwaniu interesów, które muszą być zrobione przez Sowiety. Na obecnej konferencji w Helsinkach tłumów nie ma — ale chodzi o to samo.

Tadeusz NORWID.



## RADZIMY PRZECZYTAĆ!

1. — Leopold GLUCK — „Od Ziem postulowanych do Ziem Odzyskanych”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971, str. 137.
2. — Karol GRUNBERG — „Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1970, str. 157.
3. — „Przemiana Polaków” (Praca zbiorowa), Iskry, Warszawa 1969, str. 169.
4. — „Polska a świat współczesny”, opr. Henryk Zdankowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, str. 143.
5. — „Żywot Polaka poczciwego” (Praca zbiorowa), Książka i Wiedza, Warszawa 1971, str. 261.
6. — Wacław SZAFRAŃSKI — „W sieci Szymona Wiesenthala”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972, str. 212.
7. — Gerard LABUDA — „Polska granica zachodnia” (Tysiąc lat dziejów politycznych), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, str. 452.
8. — Rudolf BUCHALA — „Polska-NRD-NRF-Watykan a status quo w Europie Środkowej”, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1972, str. 113.
9. — Alfred DOMES (Hrsg.) — „Ost-West Polarität”, Verlag Wissenschaft und Politik, Köln 1972, str. 255.
10. — Reinhart MAURACH und Boris MEISSNER (Frsg.) — „Sowjetstaat und Sowjetrecht nach Chruschtschow”, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart — Berlin — Köln — Mainz 1971, str. 232.
11. — Boris MEISSNER und Gotthold RHODE (Hrsg.) — „Grundfragen sowjetischer Aussenpolitik”, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart — Berlin — Köln — Mainz 1970, str. 175.
12. — Niccolò MACHIAVELLI — „Wybór pism”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, str. 1193.
13. — Stanisław REPEROWICZ — „Między Łabą a Renem”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972, str. 414.
14. — „Francja. System polityczny, partie i organizacje społeczno-polityczne”, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, str. 436 (Praca zbiorowa).
15. — Ludwik STRASZEWICZ — „Francja”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, str. 347.
16. — François FEJTO — „Die Geschichte der Volksdemokratien”, Styria-Verlag, Graz 1972, 2 Bd., str. 1100.
17. — Janusz ZABŁOCKI — „Na polskim skrzyżowaniu dróg”, Ośrodek Dok. i Studiów Społecznych, Warszawa 1972, str. 420.
18. — Dr. Alexander USCHAKOW — „Das Münchner Abkommen und der Fortbestand des Tschechoslowakischen Staates”, Europa-Archiv, Folge 14/1968 (Bonn).
19. — „Probleme der Wissenschaft im heutigen Polen” — herausgegeben von Richard BREYER, Verlag — J.G. Herder-Institut (Marburg/Lahn), 1968, str. 123, cena 15 DM.
20. — Günther STOCKL — „Osteuropa und die Deutschen”, 232 Seiten (Geschichte und Gegenwart einer spannungsreichen Nachbarschaft), 1967 Gerhard Stalling Verlag, Oldenburg und Hamburg.
21. — Gotthold RHODE — „Kleine Geschichte Polens”, 543 Seiten, 1965 Wissenschaftliche Buchgesellschaft Darmstadt.
22. — „Die Deutschen und ihre östlichen Nachbarn”, Ein Handbuch, 634 Seiten, 1967 Moritz Diesterweg, Frankfurt.
23. — Karl HARTMANN — „Polen Kultur der Nationen 17”, 498 Seiten, 1966 Glock und Lutz, Nürnberg.
24. — Werner MARKERT — „Osteuropa und die abendländische Welt”, 223 Seiten (Aufsätze und Vorträge), 1966 Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen.
25. — Kurt Georg HAUSMANN — „Dmowskis Stellung zu Deutschland vor dem Ersten Weltkriege”, Aufsatz in: Zeitschrift für Ostforschung (Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa) — 13. Jahrgang 1964, Heft 1/2, Juni 1964 N.G. Elwert-Verlag, Marburg/Lahn.
26. — Herbert LUDAT — „Polen und Deutschland”, 206 Seiten, Reihe I: Polen — Heft I. 1963 Böhlau Verlag, Köln.
27. — Klaus ZERNACK — „Zwischen Kritik und Ideologie”, 86 Seiten, Reihe I: Polen — Heft 2. 1964 Böhlau Verlag, Köln.
28. — Ernst BIRKE und Eugen LEMBERG — „Geschichtsbewusstsein in Ostmitteleuropa”, 149 Seiten (Ergebnisse einer wissenschaftlichen Tagung des J.G. Herder — Forschungsrates über die geistige Lage der ostmitteleuropäischen Völker), 1961 N.G. Elwert-Verlag, Marburg/Lahn.
29. — Josef MATL — „Europa und die Slaven”, 1964 Otto Harrassowitz, Wiesbaden.
30. — Karl DEDECIUS — „Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts” — 2 Teile, 419 Seiten, 1967 Hauser-Verlag.

## PISMO FRANCUSKIE O KATYŃU

W dwutygodniku „EST ET OUEST” (Nr 499 z 15.XII.72 r.) znany pisarz rosyjski Borys Souvarine zamieszcza obszerną recenzję z książki Henri de MONTFORT „LE MASSACRE DE KATYN”.

Oto ostatni ustęp tekstu B. Souvarina:

„Ale — powtarzamy — sprawa nie jest zamknięta. P. de MONTFORT ma następców. Książkę wydaną w ostatnim roku w firmie Scribner, w Ameryce: „KATYN” Louis FITZ-GZBBON określił „National Review” jako „anatomie klasycznego czerwonego okrucieństwa”. Nieoczekiwany świadek, Abraham VIDRA zwrócił uwagę na oficerów sowieckich, obecnych na miejscu zbrodni (dzienniki z 21 i 22 lipca 1971 r.). „NOVY JOURNAL”, wydawany w Nowym Jorku przez Romana GOUL’a przynosi bardzo istotną wypowiedź V. POZDNIAKOV: „Coś nowego o Katyniu”. Wreszcie, w numerze „ECRITS DE PARIS z października br. p. Raymond LACOSTE zapowiada opublikowanie w Londynie poufnego raportu p. Owen O’MALLEY, b. ambasadora przy rządzie polskim, raportu bardzo wymownego, utrzymanego w tajemnicy przez trzydzieści lat przez rząd brytyjski. P. LACOSTE robi także wzmiankę o książce p. FITZ-GIBBON’a i sygnalizuje niedawne inicjatywy członków parlamentu brytyjskiego, domagających się ogłoszenia prawdy o Katyniu. Powtórzmy więc za Chateaubriand, emfaticznie ale szczerze: „Jest krew niema i krew która krzyczy: krew pół bitwy w ciszy pije ziemię; krew rozlana w okresie pokoju jęcząc tryska ku niebu...”.

## „LES RELATIONS FRANCO-POLONAISES (1945-1972)”

Z okazji podróży GIERKA do Francji, „La Documentation Française”, wydawana przez Sekretariat Generalny Rządu francuskiego opublikowała 48-stronicową broszurę p.t. „LES RELATIONS FRANCO-POLONAISES (1945-1972)”.

Po kilkustronicowej historii Polski (1945-1945) autorzy broszury naświetlają stosunki polityczne polsko-francuskie po ostatniej wojnie w trzech rozdziałach: „la détérioration” 1945-56, „la relance” (1957-1966) i „le resserrement”, od 1966 do wizyty Gierka.

W innych rozdziałach omawiane są stosunki gospodarcze i kulturalne.

Ostatnią częścią broszury są załączniki: spis najważniejszych umów między Francją a PRL, teksty deklaracji polsko-francuskich z 1967 i 1970 r.; teksty kilku układów dwustronnych.

Zamyka broszurę bibliografia zawierająca 12 książek bezstronnie dobranych oraz pism, które należy czytać aby się orientować w sprawach polsko-francuskich; wśród tych ostatnich znajdujemy dwa pisma wydawane poza PRL, „KULTURE” i „POLSKĘ W EUROPIE”.

## EUROPA STRASBURGSKA

Rzadko dwie znane instytucje w tym samym kraju przyznają nagrodę tej samej książce. W roku bieżącym zaszczyt ten spotkał p. Charles MELCHIOR de MOLENES, autora książki „L’EUROPE DE STRASBOURG. Une première expérience de parlementarisme international”, którego nagrodziła Akademia Nauk Moralnych i Politycznych oraz Stowarzyszenie Pisarzy Francuskich.

„L’EUROPE DE STRASBOURG” jest dziełem niemal kompletnym dotyczącym instytucji europejskich, jakie od 1949 roku mają swoją siedzibę w stolicy Alzacji: Rada Europy, Wspólne Zgromadzenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, które z czasem przerosło się w Parlament Europejski.

Książka wydana pod auspicjami Rady Europy i poświęcona pamięci Roberta SCHUMANA, jednego z twórców zjednoczenia naszego kontynentu zaczyna się przedmową Jacques CHASTENET, znanego historyka, członka Akademii Francuskiej.

Przesłane nam przez wydawców książki jej streszczenie zajmuje półtoręj strony drobnego druku; nie możemy go niestety przedrukować w całości. „L’EUROPE DE STRASBOURG” to 780 stron formatu 16 x 24!

Autor książki, Charles MELCHIOR DE MOLENES zaczął swoją karierę historyka wcześniej zdobywając w wieku lat 16 pierwszą nagrodę historii na concours général; polityki uczył się praktycznie w gabinetach ministerialnych i w instytucji dla każdego federalisty najważniejszej: w radzie gminnej.

Pan de MOLENES nie jest tylko historykiem federalizmu. Jest także i czynnym federalistą. Stosuje on w praktyce myśl innego „ojca Europy” — Alcide de GASPERI: „Niech się o niej mówi, niech się o niej pisze, niech się na nią kładzie nacisk, niech się powtarza bezustanku: niech Europa pozostaje na porządku dziennym!” W ostatnich tygodniach p. de MOLENES zrobił jeszcze jeden krok naprzód na swej drodze federalisty i europejczyka: został czytelnikiem „POLSKI W EUROPIE”!

(suite de la page 8)

un Etat quelconque. Ils ne pourraient non plus prêter leur territoire pour des bases militaires ou consentir à ce que des troupes étrangères traversent leur territoire. Grâce à la neutralisation, la Russie soviétique serait entourée à l’Ouest par un cordon sanitaire et l’équilibre serait assuré en Europe.

Nous nous permettons de solliciter votre bienveillance, Monsieur le Ministre, et vous prions de bien vouloir proposer que le problème de la neutralisation de nos pays, ainsi que celui de la « doctrine Brejnev » soit mis à l’ordre du jour de la Conférence pour la Sécurité et la Coopération Européennes afin que les vœux de nos peuples puissent se réaliser.

Acceptez, Excellence, l’expression de notre plus haute considération.

Paris, le 10 novembre 1972.

Comité pour une Communauté Danubienne

Le Président :

Paul DE AUER

Ancien Ministre de Hongrie en France.

Commandeur de la Légion d’Honneur

\* \* \*

Excellence,

C’est avec grande satisfaction et gratitude que nous avons pris connaissance du discours que son Excellence Monsieur CHI PENG FEI, ministre des Affaires étrangères a prononcé le 30 octobre 1972 en présence de Sir Alec DOUGLAS HUME, en réclamant l’indépendance pour tous les peuples de l’Europe et en prenant position contre « la division de l’Europe en sphères d’influence par une super-puissance qui se dissimule derrière la façade de la détente. »

Veillez avoir l’obligeance, Excellence, d’être l’interprète de notre profonde reconnaissance auprès de Monsieur le Ministre CHI PENG FEI et accepter de notre considération la plus distinguée.

Son Excellence Monsieur Huang Chen

Ambassadeur de

République Populaire de Chine

Comité pour la Communauté Danubienne

Le Président :

Paul DE AUER

Ancien Ministre de Hongrie en France

## L’HYMNE DE L’EUROPE UNIE

- 1) D’où viens-tu mon frère et où vas-tu ?  
Quel est le nom de ton pays ?
- (bis) Mon pays s’appelle l’Europe-Unie,  
Dans le bonheur qui nous sourit.  
Nous sommes tous frères, égaux, amis  
Vive l’Europe-Unie !
- (bis) Europa, Europa ! Etoile de lumière !  
Tu brilleras de justice, de progrès sur la terre !  
Europa, Europa ! veille sur notre bonheur  
Nous te serons fidèles, nous t’offrons notre cœur !
- 2) Nous sommes tous enfants de l’Europe-Unie,  
Misères et guerres sont nos ennemies.
- (bis) La JOIE ! la PAIX ! la LIBERTÉ !  
Sont nos devises les plus sacrées.  
Tous les humains sont nos amis.  
Vive l’Europe-Unie.
- (bis) Europa, Europa ! Etoile de lumière !  
Tu brilleras de justice, de progrès sur la terre !  
Europa, Europa, veille sur notre bonheur
- (bis) Nous te serons fidèles, nous t’offrons notre cœur !

(Composé par : Christiane et Thadée Wysocki.)

Oto słowa „Hymnu Zjednoczonej Europy” ułożone przez p. Tadeusza WYSOCKIEGO, starego emigranta paryskiego.

Europa ma już jeden hymn. Jest to „l’Hymne à la joie” z IX-ej symfonii Beethovena. Tak postanowiła Rada Europy w Strasburgu.

Pan WYSOCKI był innego zdania. Co to za hymn, który nie posiada słów ? A pozatym, wszyscy Europejczycy nie są tak muzykalni, żeby mogli grać Beethovena.

Wraz ze swą żoną Krystyną ułożyli więc słowa, które zamieszczamy w ich francuskim oryginale.

A muzyka ? Muzyka musi być prosta i łatwa do śpiewania ! A więc pierwsze dwa wiersze każdej zwrotki mają melodię „Marsylianki”, cztery następne „God save the Queen”, a cztery ostatnie — popularnej piosenki niemieckiej.

W czasie ostatniego paryskiego „szczytu” p. WYSOCKI ze swymi towarzyszami usiłował śpiewać swój hymn na zgromadzeniach publicznych, a nagrane przez zaangażowaną przez niego śpiewaczkę kasetki — ofiarował szefom rządów, przybyłym na konferencje.

Jak widać, nie brakuje Polakom inicjatywy, nawet w dziedzinie akcji europejskiej !



Claude HARMEL, Paris.

UN HOMMAGE DES ECONOMIES ASSERVIES A L'ECONOMIE LIBRE :

## GIEREK A VELIZY

M.Gierek a visité Vélizy II. Un des principaux personnages du mouvement communiste international a tenu à voir, de ses yeux, et jusque dans le détail, une réalisation typique de cette économie de marché que lui-même et ses congénères exécutent, et qu'ils prétendent vouée à une disparition prochaine, à un effondrement catastrophique. Et il n'est pas allé à Vélizy II comme on se rend au chevet d'un mourant, dans un dernier geste d'affection filiale, ou, comme on va méditer dans un musée sur les derniers vestiges des siècles disparus. Non, il cherchait des idées. Il prenait une leçon. Il voulait voir de ses yeux comment le capitalisme résolvait certains problèmes, apprendre de lui à les résoudre à son tour. Et les problèmes dont la préoccupation le poussait ainsi vers le grand centre commercial du Sud-Ouest parisien, ce n'était pas des problèmes de production — la fabrication de l'acier, la construction des machines, tous domaines dans lesquels chacun convient, même communiste, que le capitalisme est passé maître, — c'était des problèmes de la distribution, c'était de la façon dont on mettait à la portée des consommateurs tout ce dont ils ont besoin ou envie.

Bref, ce communiste venait demander au capitalisme comme faire le bonheur du peuple, comment assurer au peuple, et notamment à la multitude de ceux qui gagnent peu, ce niveau de vie élevé au nom duquel on a fait la révolution communiste à l'Est de l'Europe, avec le résultat que l'on sait.

Cette visite n'est-elle pas hautement significative ? Et ne montre-t-elle pas l'évidence que c'est dans les économies de marché que l'on produit pour l'homme ? Car, dans ces économies-là, on produit pour le consommateur, alors que dans les économies qui se disent socialistes ce qui revient à dire que l'on produit pour l'Etat, et en définitive, pour le Plan.

Aujourd'hui encore, certains socialistes (non tous, il faut en convenir) et les communistes dans leur totalité (la totalité avec eux est de rigueur, car aucun d'eux ne peut avoir d'opinion individuelle sans se mettre de ce fait hors de la communion avec la secte) s'imaginent que le capitalisme est à bout de course. Les communistes prétendent même en leur langage plein d'urbanité, qu'il est entré en putréfaction. Khrouchtchev le disait, Staline l'avait dit bien avant, et Lénine le répétait. Voilà une putréfaction qui dure !

Et c'est à ce capitalisme en putréfaction depuis un demi-siècle, entré dans un ne sait quelle phase de sa « crise générale » c'est-à-dire définitive, annoncée par Marx... en 1867 (il a fallu multiplier les phases, car la phase en cours se révèle toujours n'être pas la dernière), c'est à ce qui ne serait plus, à les entendre, qu'un moribond aux chairs déjà décomposées, que les dirigeants du monde communiste viennent demander des idées d'avenir ! C'est sur lui qu'ils viennent prendre modèle. C'est auprès de lui qu'ils cherchent le secret de la vie. Et sans doute ne pourraient-ils pas trouver meilleur conseiller, mais quelle contradiction !

Hélas ! Ils viennent avec trop de préjugés dans l'esprit, trop d'aveuglement dans le regard pour pouvoir comprendre le secret de la prospérité occidentale, d'une prospérité qui n'est pas seulement dans les statistiques, mais qui est dans le public, et qui est plus dans le public que dans les statistiques. Ce secret, c'est la liberté du marché, c'est la liberté d'entreprendre, c'est la liberté pour le consommateur de faire savoir ce dont il a besoin, ce qui lui

## RÉALISME OU MINIMALISME ?

Nous publions ci-dessous la lettre aux ministres des affaires étrangères occidentaux, envoyée — au nom de la Communauté Danubienne — par M. Paul de AUER.

Il est raisonnable que des originaires de l'Europe de l'Est pouvant agir politiquement dans le monde libre, pensent à la future Conférence sur la Sécurité de l'Europe et essayent de faire tout ce qui est possible afin qu'elle ne se transforme pas en « JALTA » N° 2.

Cependant, il est nécessaire de se poser la question : « Quelle neutralité de l'Europe de l'Est est possible ? et ensuite « Quelle neutralité voulons-nous pour nos pays ? » car le terme même comporte plusieurs acceptions. La « neutralité » suisse ou suédoise n'est pas la même que la « neutralité » autrichienne et celle-ci est différente de la « neutralité » finlandaise ou du « non-alignement » yougoslave.

Mais — dans le contexte de tout ce qu'on a écrit, notamment en France, sur les buts de la future Conférence — exiger la « neutralisation » de l'Europe de l'Est n'est-il pas du « minimalisme » quand on proclame à tout bout de champ la thèse sur la nécessaire égalité entre les pays européens et leur indépendance des super-Etats hégémoniques ? Et l'Allemagne de l'Est serait-elle neutralisée, elle-aussi ? Questions à débattre et la lettre de M. de Auer peut utilement ouvrir le débat.

Une lettre du même Auteur est destinée à l'ambassadeur de la République de Chine. Ni M. de Auer, croyons-nous, ni nous-mêmes n'avons aucune intention de rejoindre les rangs du Parti Communiste chinois. Il faut cependant que les dirigeants de la République de Chine sachent que toute leur déclaration et encore plus tout acte politique en faveur des nations enfermées contre leur gré dans les limites de l'Empire soviétique — trouvera parmi les Européens de l'Est un écho favorable. Ce fut, du reste, dans le même esprit que nous avons repris dans le numéro précédent de « La Pologne en Europe » un article publié dans « CZERWONY SZTANDAR » (Drapeau Rouge), journal des communistes polonais d'obédience chinoise.

plaît et ce dont il ne veut pas, c'est la démocratisation de la production et (contrairement aux prévisions de Marx) l'élévation constante du pouvoir d'achat des masses et de leur niveau de vie, laquelle relance sans cesse le mouvement de la production.

M. Gierek aurait dû opérer en lui-même une véritable révolution intellectuelle pour saisir le secret de ce qu'il avait sous yeux. Bien qu'il ait vécu en France dans sa jeunesse (mais alors il était intellectuellement prisonnier de la C.G.T.U., c'est-à-dire du Parti Communiste, ce qui ne lui permettait pas de voir toute la réalité d'une société libre et d'en pénétrer le sens) il en était bien incapable. Toutefois, faute d'avoir saisi ce qui est le moteur et l'âme des économies libres, peut-être aura-t-il compris à Vélizy II que le commerce c'est autre chose que la distribution, planifié ou non, c'est, ainsi que le double sens du mot l'indique, un système de relations humaines, car tout commerce est commerce des hommes en même temps que commerce des marchandises. Il est, comme dit Littré, « relation de société » en même temps qu'échanges de produits contre de l'argent.

Voilà ce que M. Gierek aurait pu apprendre à Vélizy II, si M. Gierek pouvait apprendre autre chose que des détails techniques superficiels.

Extraits de l'article publié dans le trimestriel « Liberté Economique et Progrès Social » N° 8, Novembre 1972.

### « POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)  
n'est pas une revue  
d'exilés, de réfugiés,  
d'émigrés, ni d'émigrants !  
C'est la tribune des Européens  
de langue et de culture polonaises,  
quel que soit le passeport  
dont ils sont titulaires.

Monsieur le Ministre,

Les travaux préparatoires de la Conférence pour la Sécurité et la Coopération Européennes doivent commencer le 22 novembre 1972. Ceux qui représenteront nos pays à cette Conférence n'ont pas été élus librement. Comme la voix de nos peuples n'y sera donc pas entendue, veuillez nous permettre, Excellence, de vous communiquer les vœux de nos peuples, soigneusement recueillis.

La Russie Soviétique proposera probablement que les trente cinq Etats qui seront représentés à cette conférence s'engagent à ne jamais employer la force ou la menace de l'emploi de la force dans leurs relations mutuelles, mais elle n'a pas l'intention d'abandonner la réserve suivant laquelle elle aurait le droit d'intervenir même avec ses armes dans les pays dits socialistes, quand il s'agit d'aider le « socialisme ». Suivant la « doctrine de Brejnev » il y aurait inviolabilité à sens unique. Nos peuples espèrent que les représentants des Puissances occidentales exigeront qu'une déclaration sans équivoque soit faite par les Représentants de l'URSS, déclaration suivant laquelle cette « doctrine » n'est pas en vigueur et ne sera pas appliquée.

Pour assurer la paix et la stabilité en Europe, nos peuples ne voient d'autre solution que la neutralisation de leurs pays. Cette neutralisation devrait être garantie par les Grandes Puissances et assurée par la présence de l'ONU et, provisoirement, aussi par des contingents, unilatéralement non révoquables de l'Organisation mondiale.

Nous estimons que la Russie soviétique pourrait consentir à la neutralisation des pays danubiens sans perte de prestige. Elle a respecté la neutralité de la Finlande. Elle a accepté la neutralisation de l'Autriche. Elle pourrait accepter la neutralisation des autres pays danubiens d'autant plus que cette solution ne renforcerait pas les Puissances Occidentales car nos pays ne pourraient pas adhérer à des blocs militaires ou conclure des accords militaires avec

(suite page 7, col. 3)

## POLSKA w europie

### LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI  
Corresp. en Scandinavie: Tadeusz NORWID-  
NOWACKI, Rävstigen 6, S-13011 Saltsjö-Duvnäs  
(Suède).

Correspond. en Allemagne: Andrzej CHILECKI,  
Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél.: 49-57-96.

Cena - Prix :	France	2,00 F.
	Etranger	2,50 F.
Abon. roczny :	Francja	20,00 F.
	za granicą	25,00 F.
Abon. annuel :	France	20,00 F.
	Etranger	25,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>  
Commission paritaire N° 42.131

„POLSKA w EUROPIE”  
est l'unique journal „européen”  
en langue polonaise.  
Amis étrangers,  
aidez cette revue à poursuivre  
sa mission.